

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie na prowincję za granicę
miesięcznie	1 zł 50 ct. 2 zł.
kwartalnie	4 zł 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł. 12 zł. 15 zł.

Prenumeratorem miejscowi składający przedpłatę bez pośrednictwa w administracji „Gaz. Nar.“, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zaupłatnie bezpłatnego wypożyczenia książek z czytelni H. Altenberga (dawnej F. H. Richtera).

Wszystkie prenumeratorki mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny „SZCZUTEK“ za dopłatą: miesięcznie 85 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jako to: zaręczyny, śluby, wesela, nabożeństwa żałobne, pogrzeby, dalej nekrologi, opisy uroczystości, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)
otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Gabinet wiedeński a Bułgaria.

Lwów d. 12. lutego.

Mamy już przed sobą artykuł Pester Lloyd'a, z którego obszerny wyciąg poda nam wczoraj telegram. Podniosiliśmy już, że artykuł wiedeńskiego Fremdenblattu, uznanego za półurzędowy organ gabinetu wiedeńskiego w sprawie zdecydowanego już sprawowania ks. Borysa, mdły, bez spikuli i koci, jest tylko nie znaczącym formalizmem i że komunikaty Pester Lloyd'a opatrzone znakiem — wyrażają to, czego Fremdenblattowi właśnie ze względu na wiadome jego stanowisko — wedle pójści biurokracji wiedeńskiej — wypowiedzieć nie wypadało. A te komunikaty Pester Lloyd'a dowodzą, że gabinet wiedeński wcale nie tak się zapatrzuje na najnowszy o kres sprawy bułgarskiej, jakby to z Fremdenblattu sądzić należało.

Najnowszy artykuł Pester Lloyd'a nie nosi żadnego znaku, z toku i stylu jego widać, że jest to znowu odgłos prawdziwych zapatrzywań gabinetu wiedeńskiego. Wszelako telegramy nie dokładnie go streściły w punkcie mianowicie jednym a bardzo ważnym i dlatego zakończenie onego podajemy wedle oryginału:

„Sąd o osobie (księcia bułgarskiego) nie może atoli mieszać ocenienia stosunków. Fakta, decydujące w dziejach o charakterze państwa, nie mogą ująć czynić sympatym, jakie mamy dla narodu bułgarskiego. A na te sympaty zupełnie liczyć może Bułgaria, jeżeli jej mężowie stanu na tyle okazały patriotyzm i rozsądek, że w pojednaniu nie zapędzą się aż do poddania (wyraza to podkreśliła redakcja Pester Lloyd'a) i nabytych praw z takim mozołem i tak dzielnie broniących strzedz będą tak, jak ich wobec groźnego gwałtu broni.

„A że się ta obropa udała, przypisać należy w bardzo znacznej części Austro-Węgrom, które w czasach Kaulbarsa stanowiące słowo wyrzekły. A stanowiska, jakieś podówczas zajmowało nasze ministerstwo spraw zagranicznych, trzymać się ono będzie — tego po nim spodziewać się możemy — także wobec dzisiejszego ukształtowania rzeczy. Stanowiskiem tem jest: swobodny, samodzielny rozwój i ustalenie krajów bałkańskich (i te wyrazy podkreśliła redakcja Pester Lloyd'a, jak to ich interesom, ale też niezbędnym równowagi europejskiej i pokoju wymogom najlepiej odpowiada. Na to stanowisko muszą się godzić wszystkie (podkreślone przez redakcję Pester Lloyd'a) mocarstwa, które przecież dziś więcej niż kiedykolwiek utrzymują status quo w Turcji za konieczne uważają. Wszelkie sięganie poza ten kres wywołało by nie tylko w naszej monarchii, ale także u innych mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, nieufność i trwogę o pokój i przeto sprzeciwienie się i protest“.

Tak samo jak obecne rządowe enuncjacje rosyjskie, tak i artykuł Pester Lloyd'a robi w teraźniejszej sprawie różnicę między panującym w Bułgarii a narodem bułgarskim, między tem, co dziś jest, a jutro może nie będzie, a tem, co stale pozostanie.

A co więcej, artykuł dobitnie podnosi, że jeśli Bułgaria dzielnie mogła się oprzeć dawnym gwałtom rosyjskim, pomocy gabinetu wiedeńskiego przedewszystkiem to zawdzięcza. Artykuł dalej powiada, że po swojej stronie ma wiedeński gabinet także resztę gabinetów — juści o wyjątkiem rosyjskiego — że te gabinety nie mają przeciw pojednaniu Bułgarii z Rosją, ale stanowczo są przeciwne oddaniu się Bułgarii za ślepe narzędzie polityki rosyjskiej. A podobno w tym kierunku popiera hr. Góluchowskiego także bułgarscy mężowie stanu.

Można przypuszczać, że i Stoilowowi chodzi o skonsolidowanie stosunków w Bułgarii i ustalenie dynastji — choć błędnie zabrał się do tej rzeczy — i nie posunie się poza ten cel. Duma narodowa, pragnienie niezawisłości zanadto wpoilo się w krew i nerwy Bułgarów. Iby pragnęli zostać na nowo pomiotłem satrapów moskiewskich. Zławsza województwo bułgarskie nie zechce dopuścić intruzów rosyjskich, którzyby nią pomiatali i najlepsze posady zagarniali. Bułgarzy są ludem kupieckim, rachować umieją; wiedzą, że z Rosją kraj ich nie ma i nigdy mieć nie może jakichkolwiek wydatnych stosunków handlowych, ale też wiedzą, że na polu rozwoju ekonomicznego, handlowego, finansowego kraj ich potrzebuje pomocy zagranicy, a wszelkie starania na tych polach utykają; dziś i utykają muszą z powodu niejasnego położenia Bułgarii; tem bardziej, gdy obecnie i położenie Turcji, z którą Bułgaria jest skuta, same niejasności i najczarniejsze widoki przedstawia.

I wiedzą o tem wszystkim we Wiedniu. Więc też przykre wrażenie, jakie w gabinetach wiedeńskich wywołały były zrazu ostatnie wypadki bułgarskie, już minęło. Sądzą, że jeśli nie na ks. Ferdynandzie, to na narodzi bułgarskim polegać będzie można. A zapewne z większą jeszcze pewnością sądzić mogą, że i Rosja teraz nie dopuści się omyłki, którą Bułgarów skłoniła do bezwzględności przez długie lata powodzenia się w Stambuli, a których następstwem jest to, że dumny carat i rząd, który wybór ks. Ferdynanda uznał za nielegalny i wszelkie nazawse stosunki z nim zerwał, co też okólnikiem do mocarstw potwierdził, dzisiaj wybór obojętny dla prawny uznaje, jakkolwiek dla oceny państwa jeszcze na razie między księciem a narodem czyni różnicę.

Zjazd słowiański

w Niżnym-Nowgorodzie.

Dr. Żiwny pisze korespondencyje do St. Pet. Wied., a w jednej z nich (Nr. 12) mówi o mającym się odbyć latem r. b. zjeździe Słowian w Niżnym-Nowgorodzie. Dodaje też, że gośd narodowości słowiańskich czynią się już pono ku temu energicznie przygotowani.

Informacje dra Żiwnego podnosi p. Wołyniec w Nr. 21 St. Pet. Wied., a wychodząc z zasady, że „narod rosyjski nawiązywał oddawna do brania serdecznego udziału w położeniu zakordonowych współrodaków i że niezależnie od uczuć pokrewnych, „Słowian

łączy z Rosją jej potęgą“, pisze co następuje:

„Wiadomość podana przez dra Żiwnego zasługuje na baczną uwagę. Słowianie przygotowują się do odwiedzenia Rosji, chcą być obecnymi na naszych uroczystościach cywilizacyjnych. Winniśmy więc, ma się rozumieć, przygotować się do przyjęcia pożądanego gościa, zjawiającego się przy tem nie często, a zarazem nie wypadkowo i nie dla przyzwyczajenia tylko. Oprócz obowiązku gościnności, stanowiącej odwieczną zaletę narodu rosyjskiego, uczucia radośnie sprawią, że przyjęcie w Rosji gości słowiańskich będzie jak najbardziej radośnie. Goście słowiańscy mogą być przekonani, że i w Moskwie i w Niżnym i wszędzie w Rosji, będą się czuli nie gośćmi, lecz jakby u siebie w domu i w łonie rodziny. Społeczeństwo rosyjskie ma żywo w pamięci uprzejmość i serdeczność, jakiej bez względu na przeszłość i na przeszłość władz austriackich i intrygi polskie, Rosyjanie doznali w Pradze podczas wystawy z r. 1890“.

„Dr. Żiwny wypowiada nadzieję, czytamy dalej w tym artykule, że rząd rosyjski zdziała wszystko, co od niego zależy, dla ułatwienia Słowianom przyjazdu i urzeczywistnienia ich marzeń, polegających na urzeczywistnieniu wszechsłowiańskiego *rendezvous* na terytorjum rosyjskiem. Wiadomo, że wszelkie ulgi do do kosztu przyjazdu, będą udzielane każdemu; że koszt ten będzie mniejszy o połowę, ale goście słowiańscy mogliby korzystać jeszcze z ulg szcześliwych, a o tem winno pamiętać zwłaszcza słowiańskie Towarzystwo dobroczynności. Należy mu się w tem rola pierwsza i z pewnością też dołoży wszelkich starań w tym kierunku.

„Od roku 1867, w którym zjazd słowiański, odbyty w Moskwie, sprowadził poważny zwrot w stosunkach rosyjsko-słowiańskich, przedstawiciele Słowian z wyjątkiem Polaków w wyświeścających się słowiańszczyznach, odwiedzili Rosję tylko w r. 1888, podczas obchodu 900-lecia chrztu Rosji. Zjazd więc b. r. będzie drugim zjazdem wszechsłowiańskim.

„Witać ten przyszły zjazd w Rosji, niepodobna nie wypowiedzieć życzeń, żeby na przyszłość podobne spotkania się rozbiły przez losy rosyjskiej słowiańskiej mogły być, o ile się da, częstsze. Jest to nader pożądaną i pożyteczną dla sprawy zbliżenia i gośd, zbliznienia, które na innych drogach trudne do osiągnięcia. Pomijamy, członkami jednej rodziny, mało dotąd zespolenia; jakoś mało dotąd wiemy jedni o drugich, a częstokroć mało nawet interesujemy się jedni drugimi. Stąd właśnie pochodzi to — konczy p. Wołyniec — że bez względu na zupełną solidarność interesów, „słowiańszczyzna jest jeszcze bardzo niesolidarna a przeto często godoła niepomysłnie działa w obronie swych praw i niepodległości“.

Tyle o p. Wołyniec powiada w St. Pet. Wied. Ustępy odnoszące się do nas, Polaków, podajemy oddzielnym drukiem. Z nich, jako też z uwagi, iż słynne petersburskie Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności winno się zająć przygotowaniem tego zjazdu, pokazujemy je dosadnie, że będzie to taki „słowiański“ zjazd, jak

w r. 1888 podczas obchodu 900-lecia chrztu Rosji. Winstujemy tym Słowianom leżącym dobrowolnie w paszczę północnego niedźwiedzia!

KORESPONDENCJE.

Budapeszt d. 11 lutego.
(Sprawa Pulskiego).

Coś niesłychanego, co sobie tu w ostatnich dniach opowiadano o dziejach zakupna obrazów dla węgierskiej krajowej galerji przez jej dyrektora Karola Pulskiego. Nawiąsem trzeba tu dodać, że wesołego dyrektora oddano już do zakładu obłąkanych i że on pochodził z rodziny madyaronskiej tj. z rodziny pierwotnie słowiańskiej i w niedawnych dopiero czasach zwęgierszczonęj.

Opowieści i anegdoty o tej rzekomej Panamie węgierskiej przybrały tu w ostatnich dniach jaskrawy kolor bajek z tysiąca i jednej nocy. W każdym razie faktem było i jest, że Pulski nigdy nie był asętą i że owszem kobiety i długi, jak dwa złe duchy zawsze czuwały nad jego łóżem. Z drugiej strony był to człowiek bardzo tęg, umysł podniosły i wszechstronnie utalentowany. — Papa Pulski jego właśnie z pomiędzy reszty swoich niemniej zdolnych synów uważał za prawego dziedzica swego *ingenium*. Ze Karol Pulski był najodpowiedniejszą pod względem uzdolnienia osobistością na stanowisku dyrektora galerji obrazów, temu żaden jego przeciwnik jeszcze się nie odważył zaprzeczyć. To też prywatne jego stosunki, ogromnie co prawda zawikłane, nie dawały powodu do wystąpienia przeciw niemu tembardziej, że okazywały się zawsze, kiedy rady jego zasięgięto doskonałym znaną swego przedmiotu i że w różnych okazjach oddał znakomite usługi krajowi. Wystawa jubileuszowa na tysiąclecie, gdzie Pulski miał sposobność rozwinąć wrodzony sobie smak i talent, potrzebowała pod niejednym względem jego pomocy i on nadziei tych nie zawiodł.

Był też on projektodawcą nowego muzeum sztuk pięknych, na które Sejm już przyzwolił kredyt w wysokości 3-2 miliona. Z tej sumy pozwolono użyć 1-3 miliona na zakupno starych obrazów do galerji.

Przy tej sposobności trudno było pominąć Pulskiego, który od wielu lat starał się o urzeczywistnienie powyższego planu. Znamyśmy jego było bardzo pożądanym przy zamierzonym zakupnie naraz większej ilości obrazów. Nie zapominał jednak z drugiej strony o tem, że w sprawie tej chodziło także o szafunek znacznym kwotami i że Pulski gospodarstwo swoje domowe nie tylko nie wzorowało, ale bardzo nawet nieporządnie prowadził. Zławsza brat jego poseł August Pulski nie miał do niego zaufania i był stanowczo przeciwnym powierzeniu Karolowi takiej znacznej kwoty do rozporządzenia. Mimo to Karol Pulski przy pomocy rozległych swoich stosunków, przeprowadził to, że jego wysłano po zakupno starych dzieł malarskich za granicę i że jemu powierzono szafunek przeznaczony na ten cel milionem.

Wyznaczone mu za towarzyszy radcę ministerjalnego Karola Salay'a

i malarza Lotz'a, a gdy ci nie mogli objąć tego urzędu, wyznaczono w ich miejsce rzeźbiarza Załę i budowniczego Szidekanca. Towarzyszyli oni jakiś czas Pulskiemu w podróży za granicę, ale go później opuścili i zostawili samego.

Na dwie podróże, przedsięwzięte w latach 1894 i 1895 wydał ogółem 371.000 zł. Przedmioty sztuki, nabyte za tę cenę, odesłał do Pesztu, gdzie je komisja pod przewodnictwem hr. Teodora Andrássy'ego obejrzała i w sprawozdaniu z 25. marca 1895 uznała za nabyte po miernej cenie.

Było w tym zbiorze 255 skatalogowanych przedmiotów. Dotąd wszystko w porządku. W listopadzie zeszłego roku miała się odbyć licytacja w galerji medyolańskiej Scarpa. Minister Wlassics dał Pulskiemu pisemne polecenie, aby się na tę licytację udał i nabył na niej za nieprzekraczalną maksymalną kwotę wystawiony na sprzedaż portret, który miał być pędzla Rafaela albo Sebastjana del Piombo. Pulski wykonał polecenie, ale przekroczył udzielony sobie kredyt o 4000 franków, tłumacząc to okolicznością, iż gdyby był stanął sam do licytacji, gdyby wiedział, że jest wysłannikiem rządu węgierskiego, cena owego portretu poszłaby jeszcze wyżej w górę. Aby tego uniknąć, podał w swoje miejsce przy licytacji niejaki hrabia Chevigny i od niej dopiero prywatnie zdołał zdobyć obraz nabyty za cenę tylko nieznacznie wyższą od ceny szacunkowej, podanej w katalogu licytacyjnym. Wszystko to wywołało niesmak w ministerjum.

Tymczasem sprawdzając rachunki, doszło rachunkowe biuro ministerstwa do przekonania, że Pulski nie przedstawił dowodów, na co wydał 7.000 zł. Zażądano wyjaśnień, Pulski zwrócił z nimi, ministerstwo coraz się stawało natarczywyszym, a dyrektor galerji coraz mniej jasne dawał odpowiedzi, aż nakoniec, gdy przyjaciele jego dowiedzieli się o tem, że ministerstwo domysliło się sprzeniewierzenia, ofiarowali mu z całą gotowością 25.000 zł. sposobem pożyczki, aby mógł wybrnąć z kłopotów. / Niezrozumiałych powodów Pulski odrzucił tę ofertę, wpadł nawet w niepomierny gniew, zaczął wykrykiwać w niezrozumiały sposób — i dostał się tak do domu obłąkanych.

I oto rozpoczęła się naganka. Za-częto wolać, że Pulskiego kazała rodzina zamknąć w domu obłąkanych dlatego, aby się nie dostał do kryminału, że Pulski nakupił lichoty zamiast obrazów zagranicą i że nakoniec wszystkie paki, zawierające rzekomo arcydzieła starych mistrzów, mieszczą tylko nudne kopie i nie niewarte bazaru. Słowem zrobiono z niesześciwego dyrektora nowożytnego Sardapala, a niestety życie jego prywatne dawało niejeden punkt do paraleli z tym sławnym amatorem kobiet czasów zamierzonych.

Na najgwałtowniejsze ataki narazony był naturalnie obraz z galerji Scarpa, zakupiony za pośrednictwem hr. Chevigny. Chociaż jednak tajemnicza ta hrabina maczała palce w sprawie zakupna tego obrazu, to jednak cena jego nawet po sprawdzeniu, że pochodzi on z pod pędzla Sebastjana del Piombo a nie Rafaela, cena 135.000 lir nie jest wygórowana. Bode, dyrektor berlińskiej galerji nabył też niedawno obraz tego samego pędzla

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grubergergasse 12 — M. Duker Wallzeile 6 — Schallek Wallzeile 11 i J. Danneberg, I. Wallzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyyczajne za jedno-szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadpłat za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencyja 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

dla swojej galerji, a to, co przeciw omawianemu obrazowi mówił, to odnosiło się wyłącznie tylko przeciw przypuszczeniom, jakoby Rafael był jego autorem.

Opowiadano, że powierzona pieczy Pulskiego galerja jest zdezorganizowana, że wiele obrazów brakuje i podobne rzeczy, a tymczasem na tych bajkach prawdy ani za grosz nie znajduje, bo albo rozesłano niektóre dzieła do muzeów prowincjonalnych, albo też nie są jeszcze w peszteńskim roz-wieszono.

Ludzie znający się na rzeczy dowodzą stanowczo, że pod zarządem Pulskiego galerja narodowa tylko zyskała, a nieporządki w załatwianiu korespondencyi i spraw bieżących zakradły się dopiero w ostatnich czasach, kiedy Pulski zaczął zdradzać umysłową chorobę.

Wszystko to wypowiedział na ostatnim posiedzeniu hr. Banffy, odpowiadając na ataki opozycyi. Sprawę całą zainaugurował w Sejmie węgierskim hr. Apponyi i pod jego to przewodnictwem opozycya postanowiła zgłować rządowi Panamę. Wszystko tymczasem zredukowało się do drobnych rozmiarów faktu, że na 7000 zł. wydanych przez Pulskiego nie ma kwitów i to jeszcze z tym dodatkiem, że rzekome to sprzeniewierzenie popełnił człowiek, u którego zmysły nie zupełnie zdają się być w porządku.

Do objaśnienia naczelnika rządu do-dał oświadczenie minister wyznań i oświaty Wlassics tej treści, że stan umysłowy Pulskiego zabądą powagi lekarskie, że prowizoryczne kierownictwo narodowej galerji obrazów powierzono kustoszowi Mauryemu Thau-owi i że wysłano osobną komisję z ramienia rządu, uposażoną w szerokie prerogatywy, która po przeprowadzeniu dokładnego śledztwa nie omieszka jak najrychlej złożyć Sejmowi wyczerpującego sprawozdania.

Ostatnie wiadomości w tej sprawie donoszą, że Pulskiego, ponieważ lekarze orzekli, że to nie nie zaszkodzi jego zdrowiu, przewieziono do więzienia.

Ilkay.

Berlin d. 9. lutego.

(Nowe rośliny w zielniku literackim — symbolizacja a jego kapłan — mitowanie i pruski smutek).

Ciekawy tu zaszedł wypadek, ciekawy z dwóch powodów. Najprzód z tego, że oznacza tryumf nowego kierunku w sztuce w ogólności, a w dramaturgii w szczególności — a powtóre z tej przyczyny, że tryumfatorom nad Sprawą, rzecz rzadką, był Austriak, syn naddunajskiej stolicy „krajów i królestw w Radzie państwa reprezentowanych.

Byli na świecie romantycy. Są oni wprawdzie i dziś jeszcze między nami, spotkać ich można co krok na ulicy, w salonie, w literaturze, nawet na urzędach, ale od dziesięciu lat przycichli, nie dają znać o sobie, świat o nich sędzi, że wymarli. Przyszli po nich naturaliści i realisci. Narobili wrzawy, opanowali opinię publiczną, znużili ją i teraz wegetują w odcinkach pism prowincjonalnych i przedmiejskich. Obecnie panuje w świecie literackim interregnum. „Maczug“ i „Ludzkich Bydła“ nikt nie chce już podziwiać, a większości wczorajszych

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Nieraz miał szalona ochotę po ba-lu, który otoczył Olę rojem wielbi-cieli, który nią jak piłkę rzucał w tańcu z objęciem jednym w drugie, otworzyć jej swe serce i przyznać się do tej ludzkiej słabości.

Nieraz był zdecydowany rozmówić się z nią i odkryć jej swe cierpienia. Ho cierpiał moralnie i fizycznie, cierpiał bowiem jako człowiek zazdrośny i cierpiał jako człowiek namiętnością, żużyty, którego zazdrość podniecała, szeroka mu torując drogę do fizycznego upadku.

Ala nie czynił tego. Wstydył się przyznać do słabości ludzkiej i niskiej i bał się dać tej kobiecie kochanej i szlachetnej nad wyraz tak potężną broń w ręce.

Jeśliby namiętna Olga się dowiedziała, że zazdrość w nim podtrzymu-

je tylko załabanego, wciąż dowodów miłości laciącego, nienasyconego i wciąż goręjącego kochanka?

Tę broń w ręce jej dać nie mógł, on, co lakał codziennie więcej złości, wypoczynki, tego cichego szczęścia, powrotu do swych myśli, do swego tworzenia, które stanowiło potrzebę jego jestestwa.

Nie mógł Oldze tego powiedzieć, jakkolwiek czuł, że ona szalenie go kocha i że poświęcenia dlań nawet jest zdolna, jakkolwiek czuł, że on życie swoje strzepami zostawia w tym piekielnym wirze.

Męczył się Rowieński, dotrzymując planu i udając nadzieję, że istocie takiej, jak Olga, życie to sprzykrzeć się musi, że nasycona sukcesem, z zaspokojoną niekwaśnością, z wyobraźnią zmęczoną, powróci do tego, co właściwie jej artystycznej i apatycznej natury było żywiołem, — do życia dla siebie.

Męczył się tak, iż raz — a było to w półtora roku po ich pobraniu się, gdy Oldrąw przybył do Paryża ich oddwiedzić, — zwierzył się jemu ze swym bólem, nie odkrywając naturalnie wsz stich ich tajemnic.

Wytrzymał już nie mogąc — mówił do przerażonego hrabiego, to życie mnie zużyło do reszty, zużyło mi ciało i głowę. A Olga nie ustaje. Ja Olgi nie poznaję.

Oldrąw w odpowiedzi rzucił tylko kilka banalnych frazesów. Ale i on

córki nie poznawał, doniosłość zwierzeń Rowieńskiego rozumiał, a o przyszłość truchlał. Jeśli by w tym człowieku miłość, której do życia, jak kania wody, Olga potrzebowała, zbladła lub zamarla pod wpływem nieustającego cierpienia?

Miał zabawić dni trzy tylko, postanowił jednak zostać tak długo, dopóki zagadki nie rozwiąże. Ta Olga goniona z fety na fetę, otaczająca się zgłą trutniów, wysyłająca się na wzniecenie admiracyi i zazdrości, — ta Olga nie była tą, którą on wychował, — ta Olga była sztuczna.

Oldrąw rzucił się w wir życia Rowieńskich, w sery obiadów, przedstawień i bałów i śledził tę piękniejszą wówczas, niż kiedykolwiek kobietę, która analizie jego się wywijała, ale o której nie sądził, aby się jej stanowczo wymknąć mogła.

Wszakże to on wychował tę kobietę, będącą obecnie lwicą salonów Paryża. A ta lwica więc śnać tkwić musiała w zarodku, który on sądził, że zna, który on rozbijał może.

I wziął się do dzieła.

Olga kochała męża nieustannie tem pierwszym namiętnem uczuciem, to nie ulegało najmniejszej wątpliwości. A więc, sądził Oldrąw, że skłonna byłaby do pewnych ustępstw dla niego, gdyby potrzebę ich tylko widziała. Ale nie widziała jej odurzona widocznie zabawa, której każdy złożył musiał w życiu swój haracz.

Tak by się zdawało. Ale Oldrąw zajęty wyłącznie badaniem kobiety, dostrzegł wkrótce w niej symptomy, których absolutnie nie rozumiał. Olga robiła nań często wrażenie nie znudzonej nim życiem lalki salonowej, ale niem zamezowanej. Nieraz podchwycił jej charakterystyczne westchnienie nudy, dopadł jej wzroku, z jakimś tędnym wyrazem puszczanego w bezden salonu, lub wlepionego w Edwarda. I nagle ta kobieta, jakby pod intuicyą jakiejś myśli, jakiegoś wspomnienia, jakby jakiegoś jej tylko znanego celu, ożywała się, wykrzykiwała z wysiłkiem do uśmiechu usta, rozpromieniała oblicze i zaczynała na nowo swą rolę banalnej lwicy.

Starego hrabiego zaczynała własna córka intrygować. Obserwował ją jeszcze baczniej, jeszcze z większym skupieniem myśli i subtelności.

Ta Olga była sztuczna, była taka, bo taką być chciała. Raz na ten drodze się znalazłszy, hrabia prędko posunął się w swych studiach. Często spostrzegł, iż pani Rowieńska nagle i to wśród najbardziej ożywionej rozmowy z wielbicielemi, szukała oczami męża, a wyraz ich był tak długo trwały, dopóki go nie znalazła. Nieraz zdawało mu się, iż unoszona szalonym wirem walca, podczas gdy niby słuchała madyrałów, które jej mówił tancerz, usiłowała dostrzedz Edwarda, stojącego gdzieś w kącie salonu i wy-czytać wyraz jego fizioynomii.

A manewry te odbywała genialnie. Nie domyślał się ich Rowieński, i ona z wyszukanyim sprytem w tym celu postępowała. Zależało jej na tem widocznie, aby gry jej nie podchwycił mąż, będący autorem powieści psychologicznych.

Ala podchwycił je Oldrąw, nie obudzając w niej najmniejszego podejrzenia, nie obchodzący ją w tym wypadku może wcale.

Wreszcie po dziesięciu dniach studyów, hrabiemu się zdawało, iż uchwycił koniec tej struny, pobudzającej Olę do ciągłego drgania, które męczyło jej męża.

Przestał bywać w świecie, zatapiając się natomiast w zadumach i skierowując znowu swą uwagę na zięcia, który miał mu dostarczyć dalszych środków do rozwiązania zagadki. Wreszcie hrabiego spokojne, marmurowe oblicze, jego ułożona i nieszarpana już broda zdradziły, że myśli jego nie miała już do rozmytywania.

I korzystając z pierwszego momentu, który mu pozwolił porozmawiać z córką, zagadnął ją:

— Jak wiesz, nigdy nie wchodziłem w pobudki ani skutki twego postępowania. Nie wchodziłem w nie, gdy byłaś panną, nie wchodziłbym w nie tembardziej, gdy jesteś mężatką. Nie wchodziłem w nie jako ojciec, nie wchodziłbym jako gość... gdybym zarazem nie był przyjacielem tego domu.

— Ależ proszę cię ojcze, proszę! Nie prześlałeś być ojcem, a okoliczności, które przytaczasz, dają mi do myślenia, że chodzi o rzecz bardzo doniosłą. Owszem, jestem dziś w trudniejszej roli, niż kiedykolwiek. Potrzebuję cię nieraz mój ojcze...

— Potrzebujesz mnie? mając męża? męża tak subtelnych uczuć?

— Są kwestye, w których mąż nie może być doradcą, właśnie dla tego, że jest mężem. Mów!

Oldrąw zaczął targać brodę. Jeszcze mu się zdawało, że zbacza z drogi, którą całe życie spojniko kroczył, zabierając się do pewnych insynucyji, ale sądził, że rola jego się zmienia. Dawniej jego uwagi miały charakter rady, dziś mogły być rodzajem rozmowy.

— Zdaje mi się — podchwycił — iż życie, które prowadzicie, nie jest tak woda, której potrzebuje Rowieński. Zdaje mi się, iż to życie go męczy... nudzi... zabija...

— A czy sądzisz? — zawołała Olga, w pierwszym wybuchu swej szczerzej natury — że i mnie nie męczy ono także?

(C. d. n.)

admiratorów uczonych dysertacji pro-sektoryjnych psychopatycznych wstyd się dziś przyznać głośno, że jednak większą im sprawia rozkosz przeczytania idealnej sielanki, niż romansu dwóch mikrobrów na stajennej mierzwi. Wstydlność ta objawia się nie tylko u czytelników, ale i u autorów.

Najmodniejszymi są obecnie ci pi-sarze, jakiegokolwiek miana przybrali symbolistów czy mistyków, którzy unikają opisu rzeczy samej i opowiadania o fakcie, o zdarzeniu. Najpiękniejszym jest dla nich ten utwór, w którym zamiast o miłości dwojga ludzi, mówi się o tem, jaki piękny był dzień, kiedy oboje sobie miłość wyznali, jak cudownie kwiały woniały, słowiki śpiewały, strumyk mrucał i murawa zieleniała. Żeby jak długą była powieść, nigdzie w niej nie znajduje czytelnik opisu, z jakim uczuciem powiedział kochanek swojej ubóstwianej „kocham cię”, ale za to nastrój przyrody i ludzi w owej decydującej chwili będzie odmalowany prawdziwie artystycznie.

Ten to nastrój i to tylko nakreślony półsłówkami, naznaczony, spowinny w mgliste i niewyraźne przenośnie, to fundament najnowszej twórczości artystycznej.

Naturalna rzecz, że taki rodzaj pisania wymaga nadzwyczajnej potęgi słowa, to też artysta wykonania do-szedł obecnie, rzecz można, do szczytu. Niełatwo to bowiem rzecz dać czytelnikowi za pomocą opisu dnia ścisłego wyobrażenie o tem, co się w du-szy bohatera dzieje. Ale też współ-czesnym autorem nie chodzi o to, aby ich rozumiano, lecz jedynie o to, aby odczuł ich utwory. Krótko mówiąc, liryzm owadł niepodzielnie umysła-mi współczesnymi.

Długo gnębione „dokumentami ludzki-mi” uczucie wylewa się na papier w kształcie dramatów i poematów pełnych przesłanych ustępów, w których jednak tak dobrze jak nie się nie dzieje.

Takim też jest dramat Artura Schnitzlera, przedstawiony w tych dniach po raz pierwszy w Berlinie. Autor znany już był gronu smakos-zów literackich, polujących na naj-swieższe nowelki z kilku drobniej-szych utworów, ogłoszonych w Wie-dniu. Tam go wysławiano uroczystość na kapłana symbolizmu i tam też o-trzymał błogosławieństwo na dalszą karierę literacką z rąk p. Hoffmanna-tha, przewodnika i rodzica specyjal-nie austriackiej gałęzi tej nowej ro-słinki literackiej. Obecnie dał się Schnitzler poznać szerokiej publiczno-sci i nie można powiedzieć, aby mu się nie powiodło. Owszem jego „Milo-wanie” (Liebeler), jak nazwał swój dramat, zyskało poklask tutejszej pu-bliczności i wysunęło go w pierwsze szeregi dramatografów.

W sztuce tej, rozłożonej na trzy akty, nie dzieje się nic z tego, czego-by miał prawo widzieć oczekiwac. Młody człowiek kocha się w zamężnej kobiecie, ale ona nie występuje w sztuce. Nawet jej nazwiska nie ma na afiszu. Na scenie, w opowiadaniu osób występujących, jest to czarna pani, z którą Fryderyk Lobheimer był włoży, a na-stępnie w towarzystwie jej i jej męża na wieczerzy w restauracji. (Ze też ci Niemcy nie mogą się nawet w mi-łości bez restauracji obyć!) W pier-wszym akcie bawia się dwie pary. Fryderyk z Krystyną i jego przyjacieli z panną Mizi. Jest to wesół kawał-sko-panieński wiecek. Panienki po-dzieliły się rolami. Mizi jest wesolą i bezstronką, Krystyna uczuciową i melancholijną. Obie nie mają najmiej-szej pretensji do żadnych nagród za cnotę, owszem chętnie zawierają zna-jomości z młodymi ludźmi, tylko Mizi żąda w zamian zabawy, a Krystyna marzy o głębszej miłości. To też z-egzaltacja przywiązuje się do Fryde-ryka. Wszystkie to opowiedziane jest w pierwszym akcie, a raczej zazna-czone tylko tajemniczymi półsłówkami przez autora. Taksamo półsłówkami zaznaczył on cień melancholii, jaki pada na wesolego tego wieczorku ka-walerskiego stąd, że Fryderyk domy-sła się, iż maż owej czarnej pani wie, „o wszystkim”, a znowu Krystyna przeczuwa, iż jej ukochany Fryderyk nie oddał jej całego swego serca, jeno podzielił je między nią, a kogoś drugiego. Melancholijny ten cień nabiera mocy z przybyciem na scenę „pana” tj. owego męża owej czarnej pani. Po-kazuje się, że on rzeczywiście wie o wszystkim.

W żywej, zresztą zupełnie natu-ralnej dyskusji, podnosi on piśnię na Fryderyka, ale powstrzymuje się i tylko domaga się pojedynku. Nie mógł mu go Fryderyk odmówić, zgadza się, a „pan” — nazwiska jego na afiszu również nie ma — znika ze sceny do końca sztuki. Panienki strwożone przy-byciem nieznanego i ukryte w to-warzystwie Fryderykowego przyjaciela w drugim pokoju, wracają na scenę, melancholia ogarnia wszystkich na dobre, każdy coś przeczuwa i czegoś się lęka, nikt nie wie, o co właściwie chodzi, niepewność i trwoga rozta-czają nad wesołym niedawno towarzy-stwem smutne swoje panowanie i wśród tego zasłona spada.

Następuje akt drugi czyli wieczór u rodziców Krystyny. Ojciec, muzyk-ant teatralny, wygłasza wcale oryginalne i śmiałe teorie o tem, jak to kobieta, która cnotę niezachowaną do grobu dochowuje, może być świętą, ale czy szczególnie, to niewiadomo, Krystyna tego słucha z nabożeństwem i melancholią, rozważając zapewne w duchu, że pod tym względem ona do wyrzucenia sobie nie ma, a Fryderyk zatopiony w sobie, nie może się zdecydować, czy byłby szczęśli-wszym, gdyby Krystynę naprawdę głęboko pokochał, czy też gdyby jej

zupełnie nie znał, a cały zapas uczu-cia włożył w hołdy dla owej czarnej pani i nakoniec zasłona spada na akt drugi.

W końcu trzeciej odsłonie wy-stępuje tylko Krystyna. Niezdecydo-wanego Fryderyka już zastrzelono i pogrzebano, a melancholijna Krystyna bierze asumpt z tego wypadku do długich rozmyślań na temat, czy to ona winna, że się za nadto zakochała w Fryderyku, czy też Fryderyk, że nie odpłacił jej równie silną wzajem-nością. Decyduje się na to drugie, gorycz wzbiera w niej do potężnej i gwałtownej fali, nurty jej niosą ją nad brzeg przepaści i Krystyna od-biera sobie życie.

Zakończenie sztuki jest najsłabsze, a akt pierwszy, jak zwykle u począt-kujących autorów najlepszy. Łatwość wystawienia się, gładka frazeologia, świeżość i barwność języka stawiają Schnitzlera w rzędzie wybornych sty-listów, a zalety te pozwoliły zapom-nieć o niedostatkach budowy i akcyj sztuki.

Na każdy sposób trzeba wyznać, że symboliści niemieccy z wystawieniem sztuki tej święcą tryumf powodzenia, a tryumfowi temu nadaje cechy oryginalnej okoliczności, że nowy symboli-sta pochodzi z Wiednia. Wiadomo od dawna, że Berlin stara się dorównać Wiedniowi pod względem literackim i artystycznym tak, jak dosięga go pod względem liczby mieszkańców i wspaniałości domów. Ostatnia sprawa la-twiejsza, ale co do życia umysłowego, tego nie zaspociera się tak łatwo z dnia na dzień. Łatwo pojąć, iż pewna rywalizacja między berlińskimi a wie-deńskimi znakomitościami daje się u-czuć na każdym kroku i łatwo też po-jąć, że Wiedeńcykowi dosyć trudno jest sięgać po laury w Berlinie. Sie-gnął po nie Schnitzler i zdobył je ku zmartwieniu zagorzałych Prusaków, zniewolonych przynajmniej, że znowu dali się ubiec „obcemu”.

Theatralis.

O potrzebie

wprowadzenia ekonomii społecznej w program naukowy szkół średnich i uzupełniających szkół ludowych.

Zaszczytnie znany pedagog, dyrektor Bronisław Trzaskowski zamieszcza w *Nowej Reformie* pod tym napisem obszerny artykuł, z którego kilka ustępów ze względu na ważność sprawy przytaczamy.

Znany to aksjomat, że nie dla szkoły, ale dla życia uczyć się należy, i dla tego pierwszym i najważniejszym zadaniem tak szkoły ludowej, jako też i średniej jest, podać uczącej się młodzieży tę szeroką podstawę, na której wszystkie specjalne jej wykształcenie opierać się mogło, nauczycy ją tego, czego potrzebuje, aby w każdym stanie i zawodzie życia, który sobie określi, mogła obowiązywać tego życia spełnić ku własnemu i bliższych szczę-sliwemu, jednym słowem: winna dać młodzieży ogólne wykształcenie w mniej-szej lub większej mierze.

Tymczasem w wieku, gdzie wskutek niesłychanych postępów na polu badań przyrody zmienia się do gruntu całość świat ludzki i wszelkie warunki jego życia i bytu, panuje w szkole pedagogika, która pod mylnie pojętymi hasłami wychowuje młodzież dla ja-kiegoś życia, które chyba tylko w fan-tazji istnieje.

Zapytajmy, nie mówię już ucznia dopełniającej szkoły ludowej, ale abiturienta gimnazjalnego, co to jest eskont, a co dyskont, co handel wolny, a co cia ochronne, co giełda pieniężna, a co giełda pracy, co kasy gwareckie, a co kasy chorych, co asocjacja ka-pitału, a co asocjacja pracy... a na ty-pię, czy dwudziesty na te i na tym podobne proste pytania odpowie do-statecznie. A gdybyśmy zapytali: co to jest taryfa dyferencyonalna, na czem polega nasz dzisiejszy system moneta-rny, co to jest sprawa robotnicza, sprawa rzemieślnicza, sprawa kobiet; skąd pochodzi antagonizm klas pracu-jących do pracodawców i w ogóle do klas zamożnych... nie wiem, czy setny dałby jaką taką odpowiedź. A jednak są to rzeczy ważne, nierównie ważniej-sze dla życia, niż znajomość monet greckich, lub stosunku klientów do patronów w Rzymie, albo dróg han-dlowych Fenicyan i tym podobnych rzeczy, których uczymy naszych gim-nazjalistów.

Nie żądamy wcale, aby w szkołach średnich, a tem mniej w szkołach lu-dowych wykładał systematycznie e-konomię społeczną, ale najpotrzebniej-sze do życia wiadomości z tej dzia-łiny powinny być podane młodzieży. Albowiem niesłychane przemiany i komplikacje na polu ekonomicznym i społecznym wskutek radykalnych zmian w ustawodawstwie handlowem, przemysłowym, komunikacyjnym, o-ciem i t. d., wymagają dzisiaj od ka-żdego rzemieślnika i przemysłowca, a nawet od prostego rolnika nierównie obszerniejszych i dokładniejszych wi-a-domości ekonomiczno-społecznych niż przedtem. Każdy z nich musi dzisiaj do pewnego stopnia być ekonomistą i finansistą, jeżeli nie chce ulec w wal-ce o byt.

A niechaj nikt nie twierdzi, że te-go wszystkiego można się nauczyć w życiu; bo najprzód uczy doświadczanie, że tak nauka bardzo drogo nie-raz opłacać się przyczyni, a powtóre, od kogo się nauczyć młodzież pracująca tego wszystkiego, jeżeli sami pracu-jący nie mają o tem należytego wy-brażenia. Nie pozostaje więc nic in-nego, jak tylko, aby szkoła dała młodzieży podstawę, na którejby życie dalej budować mogła.

Prócz tego nie godzi się zapominać o tem, że wszelkie ekonomiczne sprawy reguluje albo ustawodawstwo państwowe, albo krajowe, albo gmin-ne. Do udziału zaś w obradach nad temi sprawami powołany jest dzisiaj każdy obywatel czy to jako wysłan-ny do Rady państwa, czy jako poseł na Sejm, czy jako członek Rady gmin-nej lub powiatowej. Jeżeli więc nie ma być prostym manekinem w tych ciałach, jeżeli zdrowym sądem ma się przyczynić do należytego załatwienia spraw, to nie może się obyć bez pe-wnego zasobu wiadomości ekonomiczno-społecznych. Równie potrzebne są one często sądziemu przysięgłemu, jeżeli ma wydać wyrok sprawiedliwy. I żaden wyborca nie może się bez nich obyć, jeżeli ma mieć jasne wyobrażenie o tem, co akt wyborczy za sobą pociąga, jeżeli nie ma być śle-pym narzędziem w rękach agitatorów.

Lecz nietylko względy utilitarne wymagają od każdego obywatela po-winnej znajomości ekonomiczno-społecznych stosunków, żądają tego i względy etyczne. Druga część prawa mi-łości, na którym polega cały zakon chrześcijański „miłuj bliźniego jak siebie samego”, jeżeli ma być spełnio-ną, wymaga koniecznie znajomości własnych i cudzych praw i obowiąz-ków, a poznanie tych praw i obowiąz-ków jest obecnie przy tak zawiakłych stosunkach produkcji, konsumpcji i o-brotu nie tak łatwym jak niegdyś i często przekracza się je nie do złej woli, ale z nieświadomości. I dlatego obowiązkiem szkoły jest obznajmian- młodzież z temi prawami i obowiąz-kami.

Ze wreszcie jasna i trzeźwa świa-domość praw ekonomiczno-społecznych w szerokich kołach społeczeństwa przyczyni się musi do złagodzenia walk socjalnych, to nie ulega żadnej wątpliwości.

Alaż większą część kwestyj ekono-miczno-społecznych przechodził pojęcie nietylko uczniów szkół ludowych, ale nawet przejawiać części uczniów szkół średnich. Do należytego ich zrozumienia potrzeba znacznie rozwiniętego u-mysłu i dłuższego doświadczenia. Tak mówią przeciwnicy tej nauki. Na to odpowiadamy: Jeżeli przy nauce reli-gii tyle transcendentalnych kwestyj, przy nauce gramatyki tyle subtelno-sci logicznych, przy nauce matematyki tyle trudnych problemów nie uważa-my za przechodzące pojęcie młodzie-ży szkolnej, to z pewnością zrozumie-nie najpotrzebniejszych praw ekono-mii społecznej, przedstawionych po-pularnie, nie natrafi na poważne trud-ności.

Ala skąd wziąć ośmiesz na tę naukę, mówią drudzy, kiedy i tak słyszymy ze wszelkich stron skargi na przebież-nie młodzieży? Jeżeli istnieje rzeczy-wicie przeciekanie, to pochodzi ono nie z ilości przedmiotów nauki, ale z nieodpowiedniej ich rozcągłości i złej metody nauczania. Ilek to niepo-trzebnego a utrudniającego naukę ba-lastu, znajdujemy w książkach szkol-nych do każdego niemal przedmiotu, od religii począwszy, aż do nauk przyrodniczych, który niedoświadczeni na-uczyciele jeszcze powiększają. Odrzućmy ten balast, poprawmy metodę, a znajdziemy na ekonomię społeczną dosyć czasu, zwłaszcza, że wystarczą na nią po jednej godzinie tygodniowo w dwóch ostatnich klasach.

Brak nauczycieli i odpowiednich podręczników do tego przedmiotu, nie powinien stanowić przeszkody w jego zaprowadzeniu. Można mu zaradzić w ten sposób, jak się zaradziło brakowi naukowców i podręczników do in-nych przedmiotów.

Z nauką ekonomii społecznej nale-żałoby połączyć najważniejsze i dla każdego obywatela najpotrzebniejsze wiadomości z prawa prywatnego, od-nośnie do władzy ojcowskiej, do mał-żeństwa, opiekunstwa, spadków, testa-mentów, kontraktów, hipotek... We Francji nauka ta jest obowiązkowa nawet w żeńskich szkołach średnich. Tak było i w szkole Krzemienieckiej.

KRONIKA.

Lwów d. 12 lutego.

(p) Na cześć członków jury budowy gmachu teatralnego wydał wczoraj o. 8 wieczorem obiad p. prezydent miasta Mochnacki. Gdy napoleono Kielichy szampa-nem powstał p. prezydent i w pięknych słowach wniósł toast na cześć jury w ręce jej przewodniczącego p. dr. Małackiego, przy-czem podniósł także zastęgi p. Fürsta. Drugi toast wypowiedział p. dr. Małacki, pijąc zdrowie „wzycięcy w konkursie” z tem życzeniem, aby cicha praca jego i skromność znalazły uznania, którego najod-powiedniejszym wyrazem będzie poruczenie mu budowy własnego projektu. Obiad zakończył się staropolskim toastem „Kochajmy się”.

Projekt p. Gorgolewskiego, opatrzo-ny godłem *Lucendo monet*, przyszedł na kon-kurs *via Lipsk*. P. Gorgolewski nie zwie-rzał się nikomu, iż w ogóle zamierza brać udział w tym konkursie, a dla zataradka do-mysłów przedwznowy, nadał go w Lipsku. Nikt też do chwili otwarcia kopert nie wy-mieniał jego nazwiska i dopiero gdy projekt uznano jednogłośnie za doskonały pod ka-żdym względem, z m. l. z dziwnieństwem do-wiedziano się dopiero, że autorem jego jest dy-rektor lwowskiej szkoły przemysłowej.

Na czele zapisków policyjnych za-notować należy, iż wczoraj wybuchł ogień kominowy w arezach policyjnych przy ul. Słonecznej. Gdy ogień ugaszono, przekonano się, iż komin był tak sadzą zabity, że mu-siano otworzyć drgiem przebić. — W pie-karni Karlsbadzkiej przy ul. Żółkiewskiej nieznanymi sprawcy powybili wszystkie okna. Z tutejszej szkoły kucia koni zbiegł szerego-wiec 7 pułku ułanów, Władysław Wróblew-ski. — Na ul. Spitalnej znaleziono ką-

deczkę galicyjskiej Kasy oszczędności na 500 zł. — Ograbiono szynkownię Rubina Haus-manna na ul. Kleparowskiej; zabrane wszy-stko co się dało, a wódkę z beczek pospu-szczano do konewek i tak ją wywieziono. — Mieszkanie s. p. Redlichowej (ul. Pańska 34) spłonęło w czasie pogrzebu służą-czej, Aleksandra Jasinowskiej wraz ze stróżową domu, zabierając całą garderobę nieboszczki z szaf opieczonych.

Falszerz weksli. Z Wiednia telegra-fuje nam nasz korespondent, że był buchalter znanej firmy konfekcyjnej Francine we Wiedniu Trost, został aresztowany pod za-rzutem fałszowania weksli na 20.000 zł.

Zarząd Krynicy. Wczorajszego telegram wiedeński donosił nam, iż rada p. Zygmunt Sokołowski, dotychczasowy zarządcą pierwszorzędnego naszego zdrojowiska, otrzy-mał zaszczytne odznaczenie przy sposobności przejścia w stały stan spoczynku. Wiado-mość ta o ustąpieniu p. Sokołowskiego z zajmowanego dotychczas stanowiska, przejmie nietylko szczerą żalem wszystkich, którzy częściej Krynicy odwiedzali. P. Sokołowski w ciągu długoletniego swego zarząd-zu Krynicy, położył niepośpolite zasługi około rozwoju tego uroczyska zdrojowiska a swoją usłudownością, delikatnością i chęcią oddania wszelkich możliwych usług kuracjom wz-dięcznie się w ich pamięci zapisał. Praw-da, że ostatnimi czasy mnożyły się żale i skargi na Krynicy, powodem tychże nie był atoli niedostateczny zarząd, ale biuro-kratyzm, z jakim zakład ten, będący własnością funduszu religijnego, jest prowadzo-ny. Zmiana osoby zarządcy niczego nie do-kona, — zarządca musi otrzymać większy zakres władzy, musi być wolnym od pisan-ia relacji, które w namiestnictwie a względnie w ministerstwie nie znajdują odgłosu. Gdy-by p. Sokołowskiemu dana była swoboda działania, byłby on przy niepomiernej zna-jomości stosunków, przy niezwykłej swej gor-liwości i prawdziwej miłości, jaką ocalał Krynicy, zrobił z niej do dziś istne cudo i pasterak się o to, aby zdrojowisko to mogło i pod względem wygód konkuruwać z zagranicami. Nadto, co p. Sokołowski zrobił, trudno było więcej uczynić, jeśli w braku np. hacika w łazienkach, potrzeba było aż do Lwowa robić relacje, iż należy nowy ha-ciek sprawić, — no, i naturalnie czekał na przychylne załatwienie tej relacji!

Ataka społeczno-ekonomiczna — jak do-nosił nam z Tarnopola — dostał we wtorek 11. bm. o g. 7. rano burmistrz tamtejszy i pisał na sejm krajowy Szczęsny Pe-horacki. K. kan. Jauner, długoletni przy-jaciół burmistrza, udzielił mu najwięcej. Sakramentu. P. Pohorecki był przewodniczącym w najlepszym zdrowiu i był nawet na wieczer-ku tarnopol. stowarz. rękodziel. „Gwiazda”, a w poniedziałek w przedmym magistratu urzędował dzień cały.

„Rodzina” oddział tarnopolski stowa-rzyszenia tego zwołuje na 23. bm. doroczne walne zgromadzenie tarnopolskich członków, których cyfra w r. 1895 znacznie wzrosła dzięki zabiegom prezesa dr. Tadeusza Trze-nickiego. Na zgromadzenie, które w ratunku ma się odbyć, ma przybyć ordnat Czar-kowski Golejewski, prezes Wydziału central-ne-go, mieszkający w Zagrobeli pod Tar-nopolm.

Ruszenie lodów. Wskutek tajania śnie-gów i deszczów ruszyły lody, a mianowicie na Wiśle d. 8. bm. przy stanie 30 cm. po-niżej zera w Krakowie, przy ujściu Wisłoki zaś przy stanie 344 cm., utworzywszy za-tór od Przykopa do Zadusznik. Na Sanie ruszyły lody dnia 10. bm., a mianowicie z pod Majdana żbinińskiego przy stanie 115 cm. i odpłynęły do Wisły; pod Ni-skiem zaś lody puściły przy stanie 126 cm. poczem woda opadła do 85 cm. Od Ułano-wa w górę lody stoją.

Chemiści i chłopi. Wilhelm *impera-tor* też uczy się. Po pieśni do Agria na-stąpił cały szereg lirycznych wywładow do-wszystkich moraliści i ludowych bogów sta-roniemiejskiej mitologii, alegoryczny obrazek „Ludy Europy chronią się przed wachadłem szarytkami herdami”, zakończone wielką ilością malarskich prac polityczno-alegorycznych z zakresu wyobrażeń świadomości swojej na-rodowości Niemców. Najnowszym z szeregu tych patriotycznych obrazków jest następują-cy wypisanie „Chemiści i chłopi (Boerowie), albo Jon Bull w siódmych potach”. Na pierw-szym planie obrazu biegnie gruby chemik (Anglik), który na łańcuchach prowadzi wy-nędzonego kundla (Jamesona). Na prawo u góry widać tłum krzywonogich leńskich lu-dzi, rzuciących się z kamieniami w rękę na kundla. To są działali Boerowie. W le-wym górnym rogu siedzi stara rybaczka z enterem ujadającym pami: Times. Po za sztachetami, przecinającymi obraz poprzecz-nie, stoi w wypowiadaniu paleś stary gieldziarz, z którego twarzy wyczuwać można troskę, spowodowaną ostatnim krachem. To Paweł Krusger, prezydent Transvaalu. Podaje on rękę nieoprawdopodobnie tóżbit kobiecie z szlafrokiem. Kobieta ta ma tyśnię, a na niej siedzi kanarek. Podpis objaśnia, że mamy tu do czynienia z Germanią *in persona* Istota w tyle umieszczona, z wyjątkiem napród-moga jest listonoszem i trzyma kartkę papi-ru z wypisanem na niej słowem: telegram. Na tylnym planie zpoza gór widać pro-mieniejące słońce. Jeżeli się dobrze przy-rzecz, to pozna się, że to nie słońce jeno niemiecka pikielhauba. Aby chaotyczne wy-rażenie tej alegoryi jeszcze podnieść i widza zupełnie zaskutkować, dodany jest do tego obrazka tekst drukowany. Pierwsze jego zdanie brzmi: „Nie jest wcale zamiarem wydawcy i rysownika tego obrazu wy-miślać oba pokrewne sobie ludy”. Wzruszy przyjaciele wojny, wzruszy przyjaciele poko-ju, wzruszy cywilizowani mieszczysk Eu-ro-py winni p. Weiglowski — także jest miano-wytryka — serdeczna wdziesięć. Jego ry-sunek nie ma być echem innem, jak tylko „wesoła pamiątka dla ludów Europy”.

„Ludy Europy” podzielać w każdym razie bardzo rozświecające takie próby germań-skiego smaku i germańskiego humoru.

Explozja meteoru. Telegrafem już doniesienie o eksplozji meteoru nad Madry-tem, uspełniamy następującymi szczegółami: Explozja wydarzyła się o g. 1/10 rano. Badania meteorologiczne wykazały, iż eksplo-zya nastąpiła w wysokości 39 kilometrów, przyczem okazało się silne światło i dał się słyszeć huk, który wyweźlał wielką panikę.

Wszystkie domy zatrząsły się, wiele szyb wypadło.

Wskutek paniki, jaka spowodowana zo-stała pęknięciem meteoru poczęli się robo-tnicy w fabryce tytoniu cisnąć na schody, sądząc, że rozpoczęło się trzęsienie ziemi. Schody załamaly się, przyczem 17 osób od-łamało rany; w tej liczbie jedna śmiertelna. Prócz tego zaszło także wiele innych wy-padków. Pewna młoda ożwiok wyskoczyła z magazynu na ulicę. W szkołach cisnęły się dzieci tłumnie do wyjścia, przyczem wie-le z nich odniosło uszkodzenia. Wiele ko-mpoż pozamykało sklepy. W pałacu kró-lewskim sądzono, iż eksplodowała jakaś ma-szyna pieklna, wskutek czego powstał o-gólny niepokój; dopiero ochmistrz króla u-spokoił zebranych, wyjaśniając przyczynę huk. Jeden dom zawalił się. Znalaziono kilka odłamków kamiennych jeszcze ciepłych. Wybuch słyszano w promieniu kilku kilo-metrów koło miasta. W pałacu ambasady Stanów Zjednoczonych zawalił się mur i wy-pało wiele szyb.

Nieznanym przemysł. Jakkolwiek to dziwacznie brzmi, to jednak prawdą jest, że są ludzie, którzy zawodowo trudnią się ho-dowlą pajaków. Jak się zdaje, jest to nawet kwitująca gałąź przemysłu nietylko w Sta-nach Zjednoczonych, w kraju wszelakich ekscentryczności, ale i w Niemczech, Wło-szech i Francji. Największy „zakład” tego rodzaju znajduje się w Filadelfii. Pewien ho-dowca z pochodzenia Francuz p. Grantaire, założył tam wielką „spider farm”, w której hoduje więcej niż 10.000 pajaków różnych gatunków. Na co? — zapyta zapewne każdy. Sprawa zupełnie jasna. Sprzedaje się te zwierzęta po cenie 50 franków za setkę, a kupują je pewni, mniej solidni niż pomy-słali handlarze win, którzy wypuszczają na-następnie pływających pajacyków w swoich piwnicach na wolność. Po dwóch lub trzech miesiącach pokryte są złożone w piwnicach butelki z winem niezliczonymi tankami pa-jacyków. Okoliczność ta w oczach wielu na-tywnych ludzi jest może nie dowodem, ale w każdym razie cechą uprzedupodobnąją starość win.

Ludność kuli ziemskiej. Jaka jest cyfra (cyfra o ile może być ścisłą cyfra tak z roku na rok zmienia) mieszkańców naszej planety? W roku 1874 Behm i Wa-gner oszacowali ludność globu ziemskiego na 1.391 milionów, w roku 1878 Levasseur doszedł do cyfry 1.439 milionów. Dziś, według ostatnich obliczeń statystycznych, przy-jąć można 1.480 milionów, z czego przypa-da na Azję 825,954,000, na Europę 537,879,000, Afrykę 163,953,000, Amerykę 121,713,000, wyspy Oceanii i krajów polarnych 7,500,400, Australię 3,230,000.

Uczony demograf angielski, Holt Schoo-ling, dodaje do tych cyfr godne uwagi ko-mentary. Między innymi dowiadujemy się z dzieła tego uczonoego, iż na 1.000 istot ludz-kich 558 mieszka w Azji, 242 w Europie, 111 w Afryce, 82 w Ameryce, 5 w Oceanii i krajach polarnych, 2 zaś tylko w Anstra-lii. Tak więc Azja daje grunt pod nogami przeszło połowie ludności kuli ziemskiej, Europa 1/3, Azja 1/3, Ameryka 1/10. Cała zaś ludność Australii jest mniejsza liczebnie od ludności Londynu lub Paryża wraz z Pe-tersburgiem.

Jeżeli zadamy sobie pracę porównania części świata pod względem przestrzeni, o-trzymamy cyfry następujące:

Azja	17,044,000 mil kwadrat.
Ameryka	14,801,000 " "
Afryka	11,277,000 " "
Europa	3,757,000 " "
Australia	2,972,000 " "
Oceania i kra-jy polarne	2,464,000 " "

Na milę kwadratową w Europie przypa-da 95, w Azji 48, w Afryce 15, w Ameryce 8, w wyspach Oceanii i w krajach polarnych 3, Australii 1. Jeżeli będziemy chcieli z ta-bliczki powyższej wyciągnąć inny jeszcze wniosek, przekonamy się, że Europa może ofiarować każdemu ze swych mieszkańców przestrzeń 7, Azja 18, Afryka 44, Ameryka 78, wyspy Oceanii i krajów polarnych 210, Australia zaś 589 akrów. Czyż zaś świat, ogółem biorąc, może ofiarować po 23 akry każdemu ze swych dzieci.

Gdy będziemy pod uwagę liczbę mie-szkańców, osiadłych na milę kwadratowej. Wówczas otrzymamy, że Belgia ma 546, Anglia 312, Włochy 268, Niemcy 237, Fran-cya 184, Austro-Węgry 171, Hiszpania 90, Rosya europejska 49 mieszkańców na milę kwadratową.

Schoelling stwierdza z dumą, iż na 1480 milionów mieszkańców globu ziemskiego jest 371 milionów poddanych angielskich. Nadto zaś pozwala sobie na następującą zabawkę statystyczną: gdyby 1480 milionów mie-szkańców globu ziemskiego zgromadzić na je-dnym miejscu i postawić każdego na metrze kwadratowym, cała ta ludność zmieściłaby się na przestrzeni czworokąta, którego bok równałby się 22 milom. Sprężysty cyklista mógłby taki czworobok obejść dokola w ciągu 3 1/2 godziny. Gdybyśmy zaś chcieli całą ludność „zapakować”, tak, aby na głowę przypadało po 27 stóp sześciennych, „pudo” byłoby sześciennym, którego bok miałby 1140 metrów wysokości. Cyklista obejmowałby taki sześcienn w sześć min.

Zmarła w Lwowie An. Gerstma-nowa, żona dyrektora szkoły realnej.

Władysław Prawdzic „Wszela-czyński”, profesor konserwatorium mzy-cznego we Lwowie, zmarł dzisiaj, prze-żywszy lat 48. Zmarły centony i kołach nie-tylko w mieście naszym, ale w całym kraju odznaczał się proz niezwykłych przytom-nością i nawrócił artystycznego umysłu nadzwyczajną miłością do sztuki, której był znawcą niepojętym. Jako kompozytor i wirtuoz na fortepianie zajmie on w dziejach naszej muzyki narodowej wybitne stanowi-sko. Ciężka choroba serca powaliła go przed kilku miesiącami na łożo, z którego już powstał się miał. Straszne męczarnie nosił z nadludzkim prawie wysiłkiem i spokie-m. Ostatnią wolą zmarłego było, aby na trumnie nie składano wieńców. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 8-ej.

W czytelnik katolickiej wygłosi we czwartek 13. bm. o godzinie 7. wieczór p. Gdowin Chądzyński odczyt pt. „Rozwiązanie kwestji socjalnej drogą ustawodawczą”.

OFIARY.

Na ochronkę Sióstr Służebniczek w Lw-ów w domu moim rodzinnym raczyli na-darować: W. Bielkiewicz, emer. urzędnik z Modryca 20 zł., N. N. 30 zł. Przewielebny ksiądz Serwacki, proboszcz z Malechowa 10 zł. Kółko bawiących się 3 zł. Za co im wszystkim najserdeczniejsze „Bóg zapłać” przesyłam.

† Isakowicz, areylikup.

Z karnawału.

(m) Takiego szalonego ścisłu, jaki był wczoraj w sali kasyna miejskiego na balu techników nie było jesz-cze w tym karnawale na żadnej za-bawie. Już o godzinie pół do 10 panie nie mogły znaleźć miejsca, co też ko-mitetowi zmuszeni byli sięgnąć skąd się dało krzesła i wnieść do głównej sali. Skończyło się na tem, iż naokoło sali ustawiono cztery rzędy krzesel a dancierowie nie mogli się dostać do pań, aby je poprosić do tańca. Pod względem więc finansowym wypadł bal wspaniale a przynajmniej trzeba, że i urządzenie zabawy we wszystkich szczegółach i drobniaczkach było w ca-łem tego słowa znaczeniu eleganckie.

Przedewszystkiem zasługują na wzmiankę nader oryginalna dekoracya malej sali, którą architekci pp. Broniewski i Mostowski przemienili w średniowieczną pracownię astrologa. Pracownia ta ozdobiona laboratorjum chemicznem z retortami, lunetami, globusami i oświetlona różnokoloro-wymi lampkami elektrycznymi, spra-wiała niezwykle wrażenie. Tutaj też urządzono bufet, w którym funkcy-e gospodyni pełniły panie br. Gostkow-ska i Wł. Gubrynowiczowa. Chemiczne zaś preparaty zastąpiły pieniężny szam-pian, rozdzielany pięknymi rączkami pa-nien Krechowickiej i Jokiszowej.

Tyle o dekoracyi. Oryginalnie wy-głądały również karnecki. Na rysow-nych miniaturach rozpięty był ry-sunek przedstawiający tunel w chwili, gdy z niego wybija pociąg kolejowy. Po drugiej stronie przywiedziono książeczkę ze spisem tańców. Karne-cki więc udały się także doskonale. Dodajmy jeszcze, że tańce prowadził świetnie, niestrudzony a zawsze godny następcą Adolfa Abrahamowicza ara-żer z Żeleńskiego i że do tańca przygo-wała wyborna muzyka p. Rolla — to zdaje się każdy zrozumieć, że bal tech-ników zajął jedno z najpiękniejszych miejsc w długim szeregu towarzyskich zabaw publicznych.

Jak zwyczaj każę bal rozpoczął się polonezem. W pierwszym parze szedł namiestnik ks. Sanguszko z p. Zdzi-sławową Marchwicką, w drugiej pre-zydent Mochnacki z p. namiestnikową ks. Sanguszkową, w trzeciej rektor Politechniki Pawłowski z p. Mochna-cką, w czwartej radca ministerjalny Förster z br. Gostkowską, w piątej prezes komiteta Goldenthal z p. Mora-czewską w szóstej Włodz. Gniewosz z p. Moysową.

Po kotylionie nastąpiły tańce wi-rowe, walc i polka. Tańczono tak jak było można, tańce te jednak przypo-minały więcej *promenade-concert*. Wre-szcie nastąpił kadryl do którego sta-nęło przeszło 150 par, gdyż tyle mo-gło się zmieścić w sali, jednakże kil-kadziesiąt par było jeszcze do wzię-cia... nawet po północy nie zrobiło się na sali swobodnie. Kotylion przy o-świetleniu elektrycznym wypadł bar-dzo ładnie.

Bal przeciągnął się aż do godz. 7 rano, a że był ścisł to nie wina ko-mitetu, który powinien był zadowol-o-ny, iż tak wiele par wzięło udział we wczorajszej zabawie. Jest to chyba najlepszym dowodem, że bale techni-ków mają ustaloną reputacyę i cieszą się protekcyą nadobnych dancierów, których wczoraj było bardzo — bar-dzo wiele.

Nazwisk jednak osób, które brały udział w zabawie podać nam absol-utnie niepodobna, gdyż przechodzi to siły sprawodawcy, chociażby on znał cały Lwów! Sfery techniczne były o-czywiście najsilniej reprezentowane nie brakło jednak i innych sfer lwo-wskiego towarzystwa, a nawet i oby-wałeństwa z prowincyi i tak między innymi byli: Stefanowie Mo

nie oglądać, a obecnie będzie ono możliwe, bo komitet redutowy wydawać będzie karty wstępu na salę tylko za zaproszeniami i to w ograniczonej liczbie, aby uniknąć tłoku i dać uczestnikom możność swobodnej zabawy. Kto nie będzie miał chęci do tańca, a przeniesie nadeń słowna szermierkę z pieknymi maseczkami będzie im mógł szepnąć w uszko słodkie komplementy, ubrane w szorstką suknię satyry, w rytm melancholijnych tożnowy skocznych śpiewów choralnych.

W sali redutowej w kilku punktach zajmą estrady chóry chasydów, przybranych w charakterystyczne chałaty i z charakterystyczną piosnką na ustach. Połączone te drobne chóry w jedno wielkie towarzystwo odśpiewują wielką, oryginalną serenade jarumkową ku niezmiernej ucieście swojej i całej publiczności. Nowością to będzie na bruku lwowskim i zapewne z entuzjazmem powitana zostanie przez uczestników sobotniej maskarady. Dowcip nie jest bezdenną studiują i wyczerpuje się od czasu do czasu nawet na reducie, to też komitet przewidując to, uprosił jednego z najczęściej w Europie czarnoksiężników, aby w takich chwilach występował przed publicznością i podniecał zabawę prawdziwie cudownymi produktami. Nie jednę zę śmiechu wywołanie ten nowoczesny Twardowski humorystyczny swymi sztuczkami. Przemiana natchmiastowa dzielnego cavaliere servant w starego, bezzębego kutwę to dla niego frazka, potrafi on jeszcze większe i dziwniejsze rzeczy, a kto nie wierzy, niechaj się przekona. Zobaczyć równocześnie chińską pantomimę, kadry polityczny, pochod karnawału, intręgi i miłość, pochód notabłów lwowskich, karnawał wenecki, odgadywaczy myśli i wschód słońca. O dostęp na tę wielką redutę można się postarać w Kole literacko-artystycznym, w gmachu teatralnym od godz. 2-3 popołudniu i od 6-10 wieczorem. Biletów dostać można w kasie teatralnej.

W klubie pocztowym odbędzie się w sobotę 15. bm. wieczorek kostiumowy.

Na wieczór nedyków. Który odbędzie się dnia 13. bm. w Kasyne miejskiej, kto nie otrzymał zaproszenia, a życzyliby sobie zaproszenie otrzymać, raczy się zgłosić dnia 12. lub 13. bm. w Kasyne miejskiej między 9 godz. rano a 7 godz. wieczorem.

Kasyne miejskie. W sobotę 15. bm. wieczorek z tańcami.

Na reducie Koła liter-art. Która odbędzie się w sobotę 15. bm. będą fotele i krzesła nakryte podłoga, tak że maski będą miały bezpośredni przystęp do łóż i zabawa maskowa odbywać się będzie nie wyłącznie na scenie ale w amfiteatrze, co naturalnie niepomniernie ją ożywi, uniemożliwi ścisł i tłok a będącym w łóżach da możliwość brania niejako bezpośredniego udziału w zabawie.

Sztuki piękne.

Repertuar teatralny. Dziś, we czwartek „Prorok” opera w 5 aktach Mayerbeera z p. Warmuthem w tytułowej partii, Aleksandra Dąbrowska wystąpi w roli Fides.

W piątek po raz trzeci „Pan podprefekt” komedia w 3 aktach Gandillou.

W przyszłym tygodniu rozpoczyna szereg gościnnych występów wyborna prima donna dramatyczna panna de Nunzio, która przez 3 miesiące występowała w Warszawie. Panna de Nunzio wystąpi w „Aidzie”, następnie w „Hugonach”, „Glencondzie” itd.

Komedia Bańkuckiego pt. „Sprawa kobiet” grana będzie wkrótce na lwowskiej scenie. * Z pracowni Pochwalskiego w Wiedniu. W pismach wiedeńskich znajdujemy już notatkę o niewykonalności jeszcze ostatniej pracy Pochwalskiego; jest nią portret cesarza Franciszka Józefa I. Pomimo, że obraz nie jest ukończony, pisma wiedeńskie zaznaczają, że będzie to „jedno z najbardziej klasycznych wyobrażeń monarchy”. Portret przez prostotę i naturalność pojęcia, oddaje rysy cesarskie tak dobrze i tak, jak wszystkie są najbardziej znane. Profesor Kazimierz Pochwalski, pisze jedno z piem— posiada jak wiele portrety wszystkich czasów, jak Tycyana, Tintoretto lub Moretto, van Dyck lub Hals, ten przedziwny, przenikliwy dar dywanierzy dzięki któremu, przedstawiając fizyczną stronę i osiagając uderzające podobieństwo zewnętrzne, może zarazem opanować także całą duchową treść i indywidualne cechy. Cichego, skromnego, ujmującego artystę, zdumiewa samego ta wewnętrzna jego siła, gdyż taka zdolność jest cenną, co tkwi w tajnikach instynktu, do czego nie można posługiwać się żadnymi

studiami zewnętrznymi, ani dojeżdżać na pracowni Pochwalskiego. portret wielkiego łowczego hr. Huzona Abensperg-Trann, w którym malarz oddał niewymownie trafnie typ pełen wytrwoności i swobody. Obok portretu księcia Sanguszki, zadziwiająco nadzwyczajny skłóci portret hrabiny Potockiej. Tu i owdzie zdarzają się ludzie, pytający szepem i z tajemniczą twarzą, dla czego profesor Pochwalski, artysta tak wielki, nie odważy się na portret kobiety? — Otóż — zapewniał pisma wiedeńskie, że portret hr. Potockiej, jest dziełem oddanym z wielką poezją i zapewnia ona artystce taki sam podziw jak ten, który męskie jego portrety budziły i budzą.

Oprócz tego wybitnego dzieła, stoi w pracowni Pochwalskiego. portret wielkiego łowczego hr. Huzona Abensperg-Trann, w którym malarz oddał niewymownie trafnie typ pełen wytrwoności i swobody. Obok portretu księcia Sanguszki, zadziwiająco nadzwyczajny skłóci portret hrabiny Potockiej. Tu i owdzie zdarzają się ludzie, pytający szepem i z tajemniczą twarzą, dla czego profesor Pochwalski, artysta tak wielki, nie odważy się na portret kobiety? — Otóż — zapewniał pisma wiedeńskie, że portret hr. Potockiej, jest dziełem oddanym z wielką poezją i zapewnia ona artystce taki sam podziw jak ten, który męskie jego portrety budziły i budzą.

Ze sejmów.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Praga d. 12. lutego.

W sejmie czeskim ukończono wczoraj generalną debatę nad budżetem. Narodowcem niemiecki p. Iro, żądał, aby miasto Cheb (Eger) nie podlegało ogólnym ustawom, lecz aby miało zupełnie odrębne uprząwilejwane stanowisko, które zdaniem jego, uzasadnione jest historycznymi dokumentami. Wywody tego posła wywołały ogólną wesołość.

Następnie zabrał głos imieniem szlachty czeskiej ks. Fryderyk Schwarzenberg i na wstępie swej mowy omawiał ekonomiczne stosunki Czech i rosnący ciężar długów krajowych. W dalszym toku oświadczył ks. Schwarzenberg, że szlachta czeska stoi na historycznym gruncie prawa państwowego, jakkolwiek sądzi, że z pierwotnego prawa państwowego potrzeba poczynić pewne koncesje.

Zdaniem mowcy, najlepiej przyjąć za podstawę artykuły fundamentalne, które uważać należy za najszczęśliwszą próbę rozwiązania kwestyi czeskiej. Szlachta czeska dąży zatem do tego, ażeby cesarz w chwili, którą uważa za odpowiednią, przez koronację swą na króla czeskiego uświęcił państwowe prawo Czech. Wszelako zdaniem szlachty spory między obu narodami, zamieszkującymi kraj czeski, powinny zgasić wobec uświęconej osoby cesarza, około której wszyscy zgodnie powinni się skupić. „Obo wiążkiem stronniczo konserwatywnego — kończył ks. Schwarzenberg — jest strzedz blasku i powagi korony. Bronić będziemy materyalnych interesów i państwowego prawa Czech, ale tak samo ochraniać będziemy także interesy narodu niemieckiego.”

Modoczech Kailz rzekł, że mowa ks. Schwarzenberga mile go dotknęła, niestety jednak coż po słowach, skoro nie widac odpowiednich czynów.

Po długiej debacie wybrano mowców generalnych i odczytano posiedzenie do wieczora.

Na wieczornym posiedzeniu generalny mowca pro liberala niemiecki p. Fournier bronił centralizmu, plegowanego przez liberalów niemieckich i wyzwał Izbę, aby dążyła do uciwwej ugody, o której na razie niestety nawet myśleć nie można. W końcu oświadczył p. Fournier, że Niemcy wiernie, lojalnie i niewzruszenie wytrwają na swem stanowisku, aż do chwili, gdy nastana lepsze czasy.

Generalny mowca contra p. Herold oświadczył, że taki pokój, o jakim myśla Niemcy, byłby tylko osłabieniem narodowej siły Czechów. Niechaj stronictwa nie przyrzekają sobie wzajemnie pokoju, lecz niech próbują sporne kwestye na serwo rozwiązać. Pokój nie przedź będzie możliwym, aż Austria przejdzie do systemu federalistycznego. Stronictwo mowcy nie da się uwiesić pięknym oczom ministra, lecz s awia konkretne postulaty, których spełnienia się domaga. Program narodu czeskiego jest innym, aniżeli program hr. Badeniego, i dlatego stronictwo młodoczeskie pozostanie nadal w opozycji, i od rozpoczętej akcji

prawnopaiństwowej nie odstąpi dopóty, aż prawo państwowe korony czeskiej stanie się rzeczywistością na pożytek tronu, dynastji, królestwa i narodu czeskiego.

Po ostatecznym przemówieniu sprawozdawcy uchwalono przejść do debaty szczegółowej nad budżetem.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 12. lutego.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmuprowadzono dalej debatę nad aferą Pulszkyego. Wekerle polemizował z wywodami byłego ministra skarbu Szaparyego i dawał rzeczowe wyjaśnienia.

Pulszky został wczoraj przeprowadzony do więzienia śledczego i był przez sędziego przesłuchiwany.

Moskwa d. 12. lutego.

Hr. Lew Tolstoj zachorował niebezpiecznie.

Sofia d. 12. lutego.

Prezydent ministrów Stoilow powrócił wczoraj z Konstantynopola. Na dworcu kolejowym oczekiwali go prezydent sobrania i wszyscy deputowani, książę Ferdynand zaś wysłał swego adjutanta. Stoilow przywitany został grzmiącym hurra.

Agencie *Balcumque* donosi: Rząd bułgarski otrzymał z Konstantynopola urzędowe zawiadomienie, że sultan uznał księcia Ferdynanda jako suwerena bułgarii, i że tureccy ambasadowie przy wszystkich mocarstwach otrzymali już polecenie uzyskania przyzwolenia odnośnych rządów.

Egarcha przybył wczoraj do Sofii.

Sofia d. 12. lutego.

Eksarchę bułgarskiego, gdy przybył z wizytą do pałacu książęcego, przyjęto z największymi honorami i oddano mu także honory wojskowe. Rozmowa księcia z eksarchą trwała przeszło pół godziny. Następnie książę oddał eksarsze wizytę w pałacu metropolity.

Petersburg d. 12. lutego.

Urządowy *Praviti*. *Wiestnik* donosi, że Rosya weźmie udział w paryskiej wystawie powsz. r. 1900 i mianowana została odnośna komisja pod przewodnictwem szefa departamentu handlowego Kowalewskiego.

Berlin d. 12. stycznia.

Wedle pism katolickich episkopaty bawarski i pruski wniosły do swoich rządów przedstawienia przeciw niektórym punktom projektu niemieckiego kodeksu cywilnego, mianowicie w sprawach małżeńskich.

Wielką sensacyję wywołało, że gdy się znaczny zastęp socyalistów zebrał w gospodzie na zabawę, na którą przybył także deputowany Fischer, policja zebranie rozwiązała. Okazało się przytem, że usługujący kelner był agentem policji, i jako taki się wylegitymował, gdy Fischera aresztował. Komisarz policji naturalnie wypuścił deputowanego, ale resztę aresztowanych zabrano.

Rzym d. 12. lutego.

Agencja Stefani donosi z Konstantynopola, że z powstańcami w Zeitun pokój już zawarty został.

Rzym d. 12. lutego.

Służba kolejowa oświadcza, że na razie nie myśli o strejku powszechnym lub częściowym.

Telegrafem dano rozkaz do zmobilizowania 10.000 wojska dla Afryki; oddziałowi temu dodane będą gołębie pocztowe.

Wedle *Tribuny* ofiaruje Menelik pokój pod warunkiem, aby Włosi zupełnie opuścili Afrykę, ku czemu im laskawie roku czasu użycza.

Neapolitański *Don Marsio* otrzy-

muje z obozu relację, wedle której Barateri z całą namiennością wyraża się o niedbalstwie rządu, który jakoby go na los szczęścia pozostawił. *Don Marsio* jest organem ministeryalnym; rząd przeto będzie musiał się oświadczyć wobec tych zarzutów. Na razie oświadcza *Tribuna*, że Barateri tak się nie wyrażał o rządzie, rząd bowiem zawsze był gotów do ofiar dla Erytrei. Korespondenta *Don Marsio* kazano wywalić z obozu, a gdy i korespondent medyolańskiego *Corriero* jest już wydany, więc oprócz deputowanego Macolla pozostanie w obozie tylko korespondent półrządowej *Tribuny*.

Brussels d. 12. lutego.

Wedle *Corr. Russe* książę Ferdynand bułgarski pojedzie na koronację cara do Moskwy.

Paryż d. 12. lutego.

W Izbie deputowanych toczyła się wczoraj ożywiona debata nad sprawozdaniem komisji o zawartych w swoim czasie przez byłego ministra robót publicznych Raynala konwencyach z towarzystwami kolejowymi, w których przyznano niektórym kolejom dłuższy termin koncesyjny i rozmaite inne ulgi. W głosowaniu przyjęto jednogłośnie tj. 530 głosami pierwszą część wniosku komisji, tj. tę, która orzeka, iż skutkiem zawartych konwencyi prawa państwa w niczem nie zostają naruszone, drugą część wniosku zaś, tj. tę, która orzeka, iż nie ma powodu postawić twórcę tych konwencyi b. ministra Raynala w stan oskarżenia, przyjęto 570 głosami przeciw 73.

W senacie postawiono interpelację w sprawie zmiany sędziego śledczego w procesie o nadużycia popełnione w zarządzie kolei południowej. W głosowaniu odrzucono 158 głosami przeciw 85 zwykły porządek dzienny, za którym oświadczył się prezes gabinetu p. Bourgeois, a przyjęto rezolucję żądającą jak najsurowszego przeprowadzenia śledztwa i wyrażającą ubolewanie z powodu popełnionych nieprawidłowości.

Paryż d. 12. lutego.

Univers (organ katolicki) donosi: Papież wkrótce ogłosi encyklikę o primacie papieżkim z odezwą do kościołów dyzunkich, aby się połączyły z rzymskim. W niedzielę odbyło się pod przewodnictwem papieża posiedzenie komisji kardynałów dla sprawy połączenia kościołów.

Mianowany *attaché* marynarki przy ambasadzie w Berlinie, Buchard, nie odjedzie na swoją posadę, ponie zaś tego jego kapitan marynarki, Leclerc, organizował w Londynie wyprawę oowych dwóch oficerów marynarki francuskiej, którzy spiegując wybrzeża niemieckie, schwytani, przez trybunał rzeki w Lipsku zasądzeni a następnie z okazji zgonu Carnota przez cesarza Wilhelma ulaskawieni zostali.

Konstantynopol, d. 12. lutego.

Dzienniki tutejsze donoszą, że katolicki patriarchy armeński Azaryan wystosował do Porty adres z podziękowaniem za życzliwość i opiekę rządu tureckiego dla Armeńczyków katolickich podczas ostatnich rozruchów. Patriarchy przesłał tym dziennikom sprostowanie, oświadczając, że doniesienie to jest zmyślone. Cenzura jednak nie pozwoliła ogłosić tego sprostowania.

Finanse tureckie są w stanie okropnym. Od dwóch, trzech miesięcy nie otrzymują płacy nawet urzędnicy tych departamentów, którym ją dotąd regularnie wypłacano. Stąd się szerzy nieposłuch między urzędnikami.

Londyn 12. lutego.

Times podaje sensacyjny telegram

z Kairu: Okropny popłoch wywołały tu wywody niektórych zesposim europejskich co do Egiptu, w połączeniu ze zbliżeniem się Anglii do Francji. Sądzą tutaj, iż to może są oznaki zmiany w politycznym położeniu Egiptu, mianowicie, że interesy Egiptu mają być poświęcone dyplomacji europejskiej. (Jak wiadomo, Gladstone temi dniami powiedział, że misya Anglii w Egipcie skończona, więc Anglia ustąpi stamtąd powinna).

Londyn d. 12. lutego.

Parlament został otwarty wczoraj mową tronową odczytaną przez lorda kanclerza.

W mowie tronowej jest wzmianka o traktacie zawartym z Francją co do Siamu, o uregulowaniu granicy między Indiami a Afganistanem, o sporze z Wenezuela, o wypadkach w Armenii, a wreszcie o zajęciach w południowo-afrykańskiej rzeczypospolitej. Jako najważniejszą sprawę, mającą być przez parlament załatwioną, wymienia mowa tronowa wzmocnienie marynarki, dalej poprawę położenia rolników, ustawę o odpowiedzialności pracodawców przy nieszczęśliwych wypadkach robotników.

W Izbie wyższej natychmiast otwarto rozprawę nad mową tronową. Rosebery nazwał wyprawę Jamesona prostym korsarstwem, a o wypadkach w Armenii wyraził się, że są one najciemniejszym punktem obecnej sytuacji politycznej.

Dział ekonomiczny.

— Ruch pociągów mieszanych nr. 3253 i 3254 na lokalnej kolei Lwów Kieparów-Janów wstrzymany zostanie z dniem 15. b. m.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 12. lutego 1896.
Akeye za sztukę: Kolej Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 220 — do 223 — Kolej Lwów — Czern. — Jasska po 200 zł. w. a. 297 — do 301 — Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 357 — do 400 — Banku kredytu galic. po 200 zł. w. a. 210 — do 215 — Akeye gub. Rzeszowskiej po 100 zł. 200 — do 205 —
Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96-60 do 97-30. 5% w 10% prem. 109-0 do 110-50. 4 1/2% los w 50 lat 99-80 do 100-50. Banku krajowego 4 1/2% los w 50 lat 100-50 do 101-20. Banku krajowego 4% los w 50 lat 97-50 do 98-20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisja) 97-80 do 98-50. 4% los w 41 lat 97-60 do 98-30. 4% los w 56-latach 97-0 do 98-20.
Oblię za 100 zł.: Galic. fundusz propinacyjnego 4% 97-50 do 98-20. Bukow. fundusz propinacyjnego 5% 101 — do — — — Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102 — do 102-70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105 — do — — — 4 1/2% 99-70 do 100-40. 4% z roku 1891 97 — do 97-70. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97 — do 97-70.
Losy: Losy miasta Krakowa 27 — do 29 — Losy miasta Stanisławowa 44 — do — — —
Money. Dukat cesarski 5-64 do 5-74. Napoleon 9-55 do 9-65. Polnaperł 9-70 do — — — Rubel rosyjski srebrny 1-28 do 1-31 — Rubel rosyjski papierowy 1-28-30 do 1-29-50. 100 marek niemieckich 59 — do 59-40.

Z giełdy wiedeńskiej.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń d. 12. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 385 —, Kredyty węgierskie 437 —, Unionbank 320 50, Landerbank 255 —, staatsbank 374 75, Lombardy 103 —, kolej północno-wschodnia 278 —, tytoniowe 184 —, Rima 253 50, Alpin 88 80, renta majowa 101 10, losy ture. 59 10, Marki 59 05.

Frankfurt dnia 12. lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 324 62 (355 40), staatsbank 321 75 (375 61), lombardy 88 87 (103 22).

Wiedeń dnia 12. lutego. (Telegr. „Gaz. Nar.”) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 381 75, węg. zakład kredytowy 436 50, anglobanki 174 —, lenderbanki 258 30, kolej państwowe 373 75, elbethal 279 25, akeye tytoniowe 188 50, alpin 89 30, losy tureckie 59 70, unionbanki 320 50, ruble 128 75.

Z rynków towarowych.

Lwów 12. lutego. Pszenica 7-20 do 7-60 zł. żyto 6-25 do 6-60, jęczmień browarny 5 — do 6 —, jęczmień pastewny 4-75 do 5 —, owies 5-21 do 5-40, rzepak 8-20 do 8-75, groch 6 — do 6 —, wyta 0 — do 0 —, nasienie lnu — do —, nasienie konopna — do —, bób — do —, bobik 4-25 do 4-75, rzeczka — do —, koniżnica czerwona galic. 30 — do —, szwedzka 30 — do 40 —, biała 40 — do 60 —, aniz — do —, kukurudza stara — do —, nowa 5 — do 5-50, chmiel — do —, spirytus gotowy — do —, na termin — do —, Tymotka — do —, Warany — do —.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kiejarzu.

Kraków 11. lutego.

Skutkiem małych potrzeb młynów miejscowych ceny zboża u nas nie zdołały podnieść się w tym czasie, co na innych targach krajowych i dalszych dowozy z dalszych stajcy galicyjskich ustały prawie zupełnie. Wprawdzie galicyjskie, nagromadzone przedtem, są jeszcze dość znaczne, a na dłuższy czas wystarczą, jednakowoż kupujący przychozą ostatecznie do przekonania, że w miarę zmniejszenia się zapasów ceny mogą się podnieść i dlatego w zakupach brali dzisiaj większy udział. Ze pomimo to ceny nie zdołały się poodzić, to przypisać należy tej okoliczności, że ostatnie sprawozdanie z targów zagranicznych pod wpływem odparcia powietrza i otwarcia żegluzi na rzekach, są słabsze.

Płacono pszenicę białą 7-65 do 7-95 zł. czerw. nową 7-60 do 7-90 zł., żółtą n. 7-60 do 7-90 zł., żyto 6-80 do 7-05 zł., jęczmień browarny 6 — do 6-70 zł., na paszę 5-35 do 5-75 zł., owies 5-75 do 6-15 zł., rzepak 9 — do 9-10, zł. Koniżnica czerw. — do —, biała — do —, tymotka — do —, wyka 0 — do 0 —, bób 0 — do 0 —, Wszystko za 100 kilogramów.

Rynek zaliwisty dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 12. lutego. Nastąpiła mała zmniejsza w cenach na początku targu, później jednak tendencja się polepszyła, a nawet kukurudza wyższe osiągnęła notowania. Obrót był ożywiony. Płacono: pszenica na wiosnę 7-32—7-35, na maj-czerwiec 7-42—7-47, na jesień 7-50—7-51, żyto na wiosnę 6-82 do 6-85, na jesień 6-77—6-81, owies na wiosnę 6-41, kukurudza na maj-czerwiec 4-70, rzepak na wrzesień-październik 11 47 do 11-50.

Spirytus gotowy 14-60.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie licząc od 12-tej w południe dnia 11. lutego do 12-tej w południe dnia 12. lutego b. r. mieliśmy wiatr zachodni o średniej prędkości 10 masek, niebo zachmurzone a powietrze bardzo wilgotne (90% wilgotn. względ.).

Opad, deszcz.

Średnia temperatura w tym czasie była +2 4 °C, najwyższa +3 8 °C, wczoraj w południe, najniższa +1 6 °C. wczoraj wieczorem.

Barometr opada.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był dziś o godz. 12 w południe 763 mm.

Dziś dnia 13. lutego: Katarzyny. — Tryf.

Nadane

(Za tę rubrykę redaktor nie odpowiada.)

Dr. St. Kwiatkowski

em. operator

w klinice chirurg. Billrotha Gussenbaura przy c. k. uniwersytecie wiedeńskim, z sekundaryuszy oddziału urologiczno-chirurgicz. Radey dworu Dittela, asystent polikliniki prof. Ringera w c. k. szpitalu powszechnym we Wiedniu, osiadł w Czerniowcach.

Udziela pomocy lekarskiej w zakresie Chirurgii, ze szczególnym uwzględnieniem aparatu moczowego (nerki, pęcherz)

Lekarz chorób dziecięcych

Dr. STAN SŁAW MONIDŁOWSKI

b. wieloletni asystent kliniki chorób dzieci w uniwersytecie Jagiellońskim, po odbyciu studiów w klinikach Prof. Wiederhofera w Wiedniu, Henocha w Berlinie, Epsteinia i t. d. ordynuje od 3—4 ul. Czarneckiego 1. 2 (nad sklepem Wgo Ważnego). Dla chorych ubogich od 9—10 rano.

Do dzisiejszego numeru „Gaz. Nar.” dołącza się dla wszystkich Szan. Prenumeratorów „Cennik ziemniaków Henryka Dolkowskiego w Nowejwsi, poczta kęty w Galicyi.

Romans na Marsie

przez Andrzeja Laurie.

(Ciąg dalszy.)

Pierś jej wznosiła się i opadała łagodnie, niewidzialny wietrzyk igrał z jej włosami... do tego wilgotny blask oczu... jakichś pędzel zdolaby to odmalować?... A w okolo tego cudownego obrazu zdawało się, że samo powietrze drga życiem. Ziemiński mistrz nigdy by się nie potrafił wzniesić na takie wyżyny sztuki, aby to wszystko z taką prawdą oddać.

Widząc moje pomieszenie, uśmiechnęła się Akoleja powtórnie.

— Podobą ci się mój portret? W istocie, nie źle wyglądałam owego dnia... Ojciec dobrze wybrał chwilę.

— Ojciec twój?

— Tak jest. On to malował ten obraz. Zakończ, że dobrze czytam w pańskich myślach:

Mój Boże, co za kolorysta!

W jakichże czarodziejskich farbach mieszał pędzel, że takiego mistrzowskiego dzieła dokonał?... Coż to za mistrze, ci mieszkający Marsa!...

Dowiedzcie się tedy, kochany A-

safie, że to nie jest wcale malowidło. Prawie od sześciu tysięcy lat nie mamy żadnych malarzy.

— Dlaczego?

— Bo jeden z naszych przodków odkrył sposób chwytania obrazów na lustrze, takich, jakie się w nim odbijają. Zrozumiał zatem, że po tem odkryciu wszyscy nasi malarze nie mieli nic lepszego do roboty, jak tylko gędzić za okno wyrzucić.

Mieliśmy wcale dobrych malarzy, ale od owego odkrycia żadna cora Marsa nie miała już ochoty powierzać ich talentowi starania o uwiecznienie jej wizerunku. Czemże jest najpiękniejszy portret wobec tak doskonałego obrazu? — dodała, wyciągając białe jak śnieg ramie w kierunku ściany. Patrz, stanę obok i nie zdołasz odróżnić kopii od oryginału. Wydaje mi się, że ci trochę smutno widzieć, jak wasi ziemscy malarze schodzą tutaj ledwie na poziom początkujących rysowników. Pomyśl jednak, że i najpiękniejszy obraz nigdy niezem innym nie będzie jak tylko rzeczą, bezduszną rzeczą. Cienia, który tak przejrzystą delikatnością modeluje rysy, że się niemal widzi, jak

KSIĘGARNIA KATOLICKA
P. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.
poleca dziełko p. t.:
Uwielbienie
Pana naszego Jezusa Chrystusa
w Jego bolesnej męce.
Rozmyślania i modlitwy
na czas wielkiego postu.
Cena egzemplarza 70 ct, z prze-
sytka o 5 ct. więcej.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

Kalosze najlepsze petersburskie
męskie, damskie i dzie-
cięce sprzedaje po cenach fabrycznych
STANISŁAW GABRIEL we Lwowie,
plac Hallki 1. 3. 206

PRZYZYKADY do ratowania bydła w wy-
padkach dławienia, wadliwych itp. (w kształ-
cie rury z drutu stalowego) sztuk po zgr.
6.—. Nożyce do strzyżenia bydła po zgr.
1.35 i 2.25, poleca Piotr Chyrowski, han-
del żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1
(naprzeciw katedry).

KAMIONKA jednopiętrowa, w średnio-
ści, w ładnym położeniu, z ogrodem
owocowym, jest za 3.500 złr. (obciążona
długiem kasy oszczędności 3.000) z wolnej
ręki do sprzedania. Blizsza wiadomość
w Administracji Gazy Narod. 269

PANNA z północnych Niemiec, mówiąca
także po francusku, bardzo dobrze swia-
dectwa, poszukuje miejsca. Zgłoszenia: Pan-
na Walter, Kraków, ulica Radziwiłłowska
1. 15. II. piętro. 208

PREMIOWANE medalemi tułki Niemo-
jowskiego są wszędzie do nabycia.

Herbata
z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po zgr.
5, 4, 3, 2, 1, 0, 500. Okruchy aroma-
tyczne po zgr. 1.75 i po zgr. 1.30 funt, ma-
na składzie Zarząd dworu Łepczyński, Brze-
żany. 485

Potrzebny jest zaraz
subjekt
w handlu korzeni, win, delikatnych
A. Debickiego w Mielecu.

Ogier
5-letni, gniady, licencyonowany, krwi
orientalny, do nabywania osobno albo w pa-
rze z drugim koniem. Blizsza wiadomość:
Zarząd dóbr w Łysowicach p. Żurawia,
stacya kolei Stryj. 7627

St. Markiewicz
we Lwowie, w Ryńku 1. 42
utrzymuje w swym handlu i poleca wszel-
kie w zakresie handlu kolonialnego i ko-
surnego wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości
a doświadczenie poucza, że towar dobry
jest zawsze najtańszym, zaś towar po-
słabły mimo pozornie niższej ceny, kosztuje
zawsze najdrożej. 7661

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus) 7611
własnego zbioru, z obszaru dworskiego
Borowca, nasienie świeże i pewne na grun-
ta suche lub mokre, zupełnie liście, na-
pastwiska wyborna roślina, raz zasiana
trwa kilka lat. Jeden korzeń wraz z wor-
kiem kosztuje 4 złr. w a. przy zakupie
tzw. 10 korzy dodaje się korzeń bezpła-
tnie, na wagę 100 kilo 30 złr. Zamówie-
nia uskutecznia J. Bulewicz, skład nasion
w Bochni.

Nagrodzony medalem srebrnym
na wystawie we Lwowie.
"SALUS"
nacieranie
Dr. Koszutskiego,
lekarza kobiet i dzieci
znane od 1866 roku, obecnie
stosownie do postępu nauk ule-
pszone, (tamże objawy reuma-
tyczne i reumatyczne-nerwo-
we, bóleski ze znużenia, po-
połogu itd. powstałe.
Cena za butelekę ze sposobem uży-
wania 75 ct. — Apteka Piotra Mi-
lasza, Lwów. 6735

Zarodowa stajnia Oldenburgów
w Siemianówce poczta Szczepiec
ma do sprzedania:
dwa białki ośmiomiesięczne sztuk 100
zgr., jednego bujaka roczniaka za 120 złr.,
pełnej krwi bujaka czterolatniego Olden-
burga zdolnego zupełnie do chowu za 300
zgr. Tenże foliark dostarcza nasienia jarej
czarowej pszenicy „Probestin”, ziarno na-
der piękne, po cenie zgr. 8.50 za 100 kilo
z workiem stacya dworcowa. 762

szule męskie, domowa
roboty, mocne, sztuk
od 75 ct, zgr. 1.15,
1.20, 1.50, 1.75, 2.20,
Kalesony podwójne
szyte, para 50 ct, 95 ct, zgr. 1.10, 1.15,
do 1.40, poleca **MAKS MÜHLFELD**
Lwów, Rynek 1. 37.
Zamówienia z prowincji zafatwa się
jak najrychlej.

Darlehen
von 500 fl. aufwärts bis zum
höchsten Betrage als Personal-
credit coulant und discret ver-
schafft Agentur Budapest,
Postfach 107. 7624

PAPIER WINSI
Przeszło 36 lat powodzenia świadczy o
skuteczności tego silnego środka zaleca-
nego przez najznakomitszych lekarzy kiedy-
ś obdoli o szybko wyleczenie nierzwy-
żalnego, zapalenia piersi i cierpienia
gardłanych, reumatyzmów, bóleski w
krzyżach itp. Wymagać podpisu „Winsi”
na każdym pudełku. 7470
W Paryżu ulica Sekwany Nr. 31.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza,
Wewiorskiego, Ehrbara i Ruckera.
W Krakowie w aptekach pp. Wisniew-
skiego i Redyka, w Bochni u p. Miechnika.

Dla mężczyzn!
W osłabieniach, zaniku siły nerwo-
wej (impotencyi) wysiada c. k. uprz.
kieszeniowy aparat galwaniczny nieo-
cznionego użytku.
Przez lekarzy zalecony. Prospekt w ko-
pierce za nadesłaniem marki za 10 ct.
J. Augensfeld,
elektrotechnik 7541
Wien, IX., Türkenstrasse 4.

OSTATNI WYNALEZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło IXora nie tylko się zaleca
wykwintnym i trwałym zapachem
ale nadto posiada szczególną wła-
sność spęczniania zmaszczek.
Łagodzi i białą powłokę ciała i
nadaje jej potęgi młodości. Bez
przesady utrzymujemy, że mydło to
nie posiada równego sobie.

A. SCHRAM
Superfosfaty
z magnezem, siarką, gipsu etc.
Cipsy superfosforowe
i roztwór fosforowy
wyborny dla siewów ziemnych i roślin.
Soleta chemiczna. Kwas siarkowy, kwas
amonowy. Sole potasowe. Maczka
Wapno do celów odżywczych, polecają z porę-
czaniem zawartości, bez konkurencji.
PRAGA
Główny skład
Helmichgasse Nr. 27.



Kompletne kostiumy
Blazen, Gigeri, Murzya.
Zyd itp.
kostium zgr. 4.50.

Wszystko taniej niż wszędzie w istniejącym od 26 lat
handlu ogólnym **RIX, Wien, Praterstrasse 16.**
Kolorowane katalogi 30 ct., mały katalog gratis. Loterya z flagami
100 sztuk 4, 5, 6 złr., 200 sztuk 5, 8, 10 do 20 złr.

10.000.000
sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów i ro-
ślin pnących, tudzież nasiona drzew krajowych, po-
leca po najniższych cenach
Leśnictwo Zassów pod Czarną
o. p. Zassów, stacya kol. i telegr. Czarna.
Cennik na żądanie odwrotną pocztą.



Odnaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dy-
plomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Kraj. Towarzystwo tkackie
„PRZADKA”
w Krośnie
poleca Szan. P. T. Publiczności swoje czyste
liniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁOTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcięższych web
1 BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamskim
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
WYPRAWY ŚLUBNE.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna (poczta tele-
graf i stacya kolejowa w mieście).
Próbki i cenniki na żądanie odesłamy franco i odwrotną pocztą.

ERNEST HOTOP
BUDAPEST BERNÓ BERLIN
Kussera Wälfersstr. 70. Olmützergasse 9. Kurfürstenstr. 122.
Plany i kompletne urządzenia
CEGIELNIA
Fabryk wyrobów glinianych, szamotowych i cementu. Wapien-
ników i zaprawy wapiennej.
PIECE OKRĄGŁE Urządzenia suszarni
różnych systemów. Systemy Hotop, patent Państwa
Niem. i przywilej Austro-Węg.
Maszyny ceglarniane PRZENOŚNIKI
własnej konstrukcji. patent Państwa Niem. i przywilej
Austro-Węg. Prospekt darmo.
Wielka wydatność. Tani ruch. Na żądanie wszelkie nadesłane mi głębi poddaje praktycznym próbom.

W Chicago premiowany
Leichner'a
Puder tłusty
Leichnera Puder gronostajowy.
(Leichner's Fettputer und Leichner's Hermelinpuder).
Są to jedynie najlepsze, nieszkodliwe pudry do dziennego i wieczor-
nego używania, które jak wiadomo udzielają skórze miękkości i elastycz-
ności, nadając jej wygląd młodości i kwiłnacy. Przylegają niewidzialnie do
twarzy. Do nabycia w fabryce w **Borlinie**, Schlitzstrasse 31, i we
wszystkich perfumeryach w zamkniętych puszkach, na których wyrity jest
firma i marka ochronna. Proszę żądać zawsze: Leichnera pudru tł-
uszczowego. 7653
L. LEICHNER
dostawca król. teatrów nadwornych.

Konkurs.
Wyższa Rada powiatowej Mysłwieckiej ogłasza konkurs na po-
sadę ilustratora majątków gminnych z roczną płacą 1000 złr. i ry-
czaltem na objazdy 300 złr.
Termin do wnoszenia podań do końca lutego b. r.
W podaniach należy odpowiedniość wiek nieprzekraczających lat 40,
wyższe wykształcenie, znajomość ustaw i przepisów administracyj-
nych i rachunkowych. 7607
Posada ta nadana będzie prowizorycznie na rok jeden.
Lustrator musi się poddać instrukcji służbowej.
Mysławice, dnia 2. lutego 1896.
Sekretarz: Klebert. Prezes: S. Adelman.

PASTA DE NAFÉ i SYROP
de DELANGRENIER, w Paryżu, 53, ulica Vivienne.
Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Środek pierwszorzędny do używania
się z pomysłowym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzy, kokluszowi, itp.
We Lwowie: u p. Mikolasza, Wewiorskiego, Ehrbara, Ruckera
i we wszystkich aptekach.

Ogłoszenie.
W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1896
z dnem 8. kwietnia 1896.
Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i prakty-
czne wykształcenie młodzieży na ogrodników ukończonych do prowadzenia ogrodów
wiejskich.
Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który: 1. wykazał się: że
przynajmniej 15 rok życia ukończył, 2. odbył z dobrym postępem obowiązkową
naukę w szkole ludowej, — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrowy i nienagan-
ny obywatel; 3. w terminie przez Dyrektora oznaczonym złoży egzamin wstępny,
służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo,
ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.
Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą
a uczynili zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia
przed innymi.
Koszt utrzymania ucznia w zakładzie wynosi 185 zł. w a. rocznie. Syno-
wie ubogich rodziców przyjęci będą mogą na koszt funduszu krajowego.
Kiedy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzonej w dostateczną bieli-
znę i dobre buty.
Podać o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15. marca 1896 do Dyrektora
kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych
wyjaśnień.

Celem ochrony
od naśladowań i fałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie
KRONDORF żądali, bacząc na
etykiety z
niebieskim
Neptunem
zawierającym
jakotóż żeby
korok
wypaloną markę
Główny skład na Galicyę posiada firma
Leopold Litynski w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Generalne zastępowo dla Galicji: w handlu farb i materiałów **Leopolda**
Litynskiego, Lwów, Grand Hotel. 6893

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i perfumeryjne.
Antilentilia. Zaden artykuł toaletowy nie może rywalizować
pod względem skutku i dobroci z **ANTILENTILIA**.
Środek ten otrzymamy z odświeżających substancji
uważa w krótkim czasie plagi, plamy wtrącone
błyszczą, nadaje cerze świeżość, białosć, świeżosć
i delikatność. — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypadłymiś po kilkakrotnym użyciu
przywraca piękny kolor. **PILIPTON** nie farbuję, lecz tylko
odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego
środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. —
Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najskuteczniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, obulki włosy
wzmocnia i do wytrwania i porostu włosów pobu-
dza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przysmaczek, jest to najczystsza najdeli-
katsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękny,
naturalny białosć i jest niezmiennym środkiem do higienicznego upię-
kowania twarzy.
Pudełko małe pudru białego 80 ct., całe 1 złr. z zabiegiem 1 złr. 50
ct. Białosć dla blondynek kremowy dla szarych i brunetek, małe pudełko
70 ct., większe 1 złr. 20 ct. z zabiegiem 1 złr. 60 centów.

Woda fioletkowa. Używana z twarzą przysusza, liazuje, trądaki
pierzchnienie i łuszenie skóry, wygląda
zmarzaśki i dotkli opow. Twarz odświeża,
wybiela i wydelikata. — Cena 1 złr.

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych przy ulicy Kopernika 3, ulica Hallki
1. 11 róg Boimów. — W KRAKOWIE Śukienniki 1. 20. — W CZERNIOW-
ACH Rynek 1. 2.

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
zpo kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc
żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokayę poleca:
4 1/2% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy hipoteczne koronowe
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4 1/2% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacye komunalne Banku krajowego
4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowicką
4 1/2% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4 1/2% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne
które to papiery jakoteż i wszelkie renty austriackie i węg-
ierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze ku-
puje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T.
kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejsca w papierach
wartościowych, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego
potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych
kosztów.
Do efektów, u których wyzerpały się kupony, dostarcza nowych
arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Na sprzedaż.
1. Majątek ziemski, powiat Horodenka, 1200 m. obszaru, z te-
go 580 m. ornej ziemi a 585 m. lasu, obciążony długiem hipotecznym
83.000 złr., cena 168.000 złr.
2. Majątek ziemski, 7 km. od Stanisławowa, 1300 m. obszaru,
z tego lasu 1000 morgów (dochód netto 6500 złr.), roli skomosażonej
300 m. Dom mieszkalny w pałacowym stylu, budynek całkiem nowy.
Cena 180.000 zł. Dług bankowy 52.000 zł.
3. Majątek ziemski, w powiecie złoczowskim, 3 km. od stacyi
kolejowej, 250 morgów obszaru, dom mieszkalny o 10 pokojach, ogród
warzywny i owocowy, 2 stajnie itd. Cena 48.000 złr. dług 22.000 zł.
4. Majątek ziemski, w powiecie Kamionka Stumilowa, 2 km.
od stacyi kolejowej, 130 morgów obszaru, dom mieszkalny o 4 poko-
jach z ogrodem warzywnym i spacerowym Cena z zasiewami bez in-
wentarza 30.000 złr. Dług hipoteczny 15.000 złr.
5. Majątek ziemski we wschodniej Galicji, 1900 morg., z tego
930 m. lasu, 150 m. łąk. Dom mieszkalny obszerny, park. Cena
210.000 złr. Dług hipoteczny 72.500 złr.
Blizszych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Win-
centego Bafabuna i Dr. Aleksandra Vögla we Lwowie przy ulicy
Kopernika 1. 7. I. piętro.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dnem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne	Pociągi osobowe
Z Berlina	1:22 5:10	7:— 9:06
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1:22 5:10	7:— 9:06
Z Warszawy	5:10	9:06
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5:10	—
Z Muszyny-Krynicy i Muszyny dolnej przez Tarnów	—	9:06
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5:10 1:22	—
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław	— 1:22	7:— 9:06
Z Mez-Laboroz (Peszta, Miskolca) przez Przemysl	—	—
Z Chabówki przez Przemysl	— 1:22	—
Z Now. Zagorza przez Przemysl	— 1:22	—
Z Chyrowa przez Przemysl	— 1:22	7:— 9:06
Z Zawoznego (Peszta, Miskolca, Munk.)	—	12:05 8:10
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sier.)	—	12:05 8:10 1:43
Z Skolego i Stryja	—	12:05 8:10 1:43
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Pe- stominy, Barometu, Czudyna, Ra- dowie, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9:30	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Ka- luzza, Słobody rung, Bukaresztu i Jass	—	1:32
Z Suczawy, Radowie, Berhometu i Czud- yna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	6:17
Z Suczawy, Husiatyna, Kaluzza, Nowo- sielec, Radowie, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	7:37
Z Sekala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	8:— 4:40
Z Belsza	—	8:— 4:40
Z Podwoleczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	9:09 9:44	8:02 4:33
Z Podwoleczysk i Brodów na dworzec gł.	9:25 10:—	8:25 5:—
Z Brzuchowie (od 12. maja do 10. wrze- śnia włącznie)	—	8:25
Zimnej wody co niedzieli i święta do odw.	—	8:15
Ze Lwowa odchodzą:		
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8:40 2:50 11:—	4:55 10:25 6:45
Do Warszawy	— 2:50 11:—	4:55 6:45
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tyl- ko od 1. czerwca do 30. września)	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8:40	11:— 4:55
Do Chabówki przez Tarnów	—	11:—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	11:—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	10:25
Do Rawy Ruskiej przez Jarosław	8:40	11:— 4:55
Do Mez-Laboroz (Peszta, Miskolca) przez Przemysl	—	4:55 6:45
Do Nowego Zagorza przez Przemysl	—	4:55 10:25
Do Chabówki przez Przemysl	—	10:25
Do Chyrowa przez Przemysl	2:50	4:55 10:25 6:45
Do Zawoznego (Munkacza, Miskolca Peszta)	—	5:25 7:38
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie)	—	— 9:33
Do Skolego i Stryja	—	5:25 9:33 7:38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	5:25
Do Chyrowa przez Stryj	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Pestominy, Berhometu, Czudyna, Radowie, Kimpolungu	6:15	—
Do Suczawy, Słobody rung, Czudyna, Berhometu (co poniedziałku), Ra- dowie	—	10:35
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kaluzza, Woronienki, Kimpolungu	—	2:40
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kaluzza, Nowosielec, Radowie	—	10:30
Do Sekala, Jarosławia przez Rawę ruską	—	9:15 7:10
Do Belsza	—	9:15
Do Podwoleczysk i Brodów z Podzamcza	3:10 6:—	10:14 10:44
Do Podwoleczysk i Brodów z głównego dworca	1:58 5:46	9:50 10:20
Do Brzuchowie od 12. maja do 10. wrze- śnia w dniu powstania	—	3:20
Do Brzuchowie (od 12. maja do 10. wrze- śnia co niedzieli i święta)	—	3:26
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrze- śnia)	—	3:45

Uwaga: Godziny drukowane grubymi liczbami oznaczają porę
nocną od 6 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.